

GOŚĆ PIEDZIELNY

UROCZYSTOŚĆ
ZESŁANIA
DUCHA ŚWIĘTEGO
NR 21
ROK LX
KATOWICE
22 V 1983
CENA 6 ZŁ
ISSN 0137-7604

„PRZYSZLIŚMY, ZOBACZYLIŚMY, BÓG ZWYCIĘŻYŁ”

ZAPROSZENIE DO PIEKAR

BP HERBERT BEDNORZ

DRODZY DIECEZJANIE! Wszystkich Was serdecznie powiadamiam, że również w tym roku w ostatnią niedzielę maja, odbędzie się tradycyjna pielgrzymka mężów i młodzieńców do Matki Boskiej Piekarskiej. Serdecznie i gorąco na nią zapraszam: młodzież męską, uczącą się i pracującą oraz mężczyzn z różnych grup społecznych, zwłaszcza wielkie tłumy naszych robotników, z którymi dobrze współlżyja nasi katolicy i inteligenci. Wszystkie grupy mężczyzn gorąco zapraszam do Maryi Piekarskiej.

Większość z nich pójdzie do Piekar pieszo i to w wielkich procesjach. Wielu pojedzie pociągami, autobusami, samochodami osobowymi, motocyklami, a młodzież męska również ta z ostatnich klas szkoły podstawowej pojedzie rowerami. W drodze do Piekar będziemy przestrzegali przepisów drogowych, aby nie było wypadków.

Pielgrzymka mężczyzn do Piekar ma być przygotowaniem do pielgrzymki papieskiej, która tym razem, dzięki Bogu, obejmie także nasz przemysłowy Śląsk. Ojciec Św. Jan Paweł II pragnie bowiem zawitać do nas na lotnisko w Katowicach-Muchowcu, w dniu 20 czerwca br. po godz. 16. Już teraz gorąco modlimy się, aby pielgrzymka papieska, na którą spoglądał będzie cały świat, odbywała się w godnej Ojca Świętego atmosferze pokoju i zgody narodowej, aby stąd powstało i umacniało się wspólne, przez wszystkich umiłowane dobro Kościoła i Narodu. O tej ważnej intencji zawsze będziemy pamiętać. Uczynimy

to także na lotnisku w Katowicach-Muchowcu, gdzie tłumy — jak wielu mówi — tak wielkie, jakich Śląsk jeszcze nigdy nie widział wspólnie z Głową Kościoła Janem Pawłem II, uczczą i złożą największy hołd Maryi Piekarskiej, naszej Matce i Królowej Śląska. Zespołą się z nami wtedy także robotnicy przemysłowej Polski Południowej, a więc z części Śląska Opolskiego (Bytom, Gliwice, Zabrze), z Zagłębia Dąbrowskiego oraz z Ziemi Olkuskiej i Krakowskiej. Robotników tych zapraszam także na pielgrzymkę do Piekar w ostatnią niedzielę maja.

W czasie pielgrzymki papieskiej w specjalny sposób uczymy Maryję Piekarską darząc ją chwalebny tytułem „Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej”. Uczynimy to za wyraźną zgodą Ojca Świętego, który osobnym dekretem Stolicy Apostolskiej urzędowo zaaprobował praktykę, którą od lat rozwijaliśmy w Piekarach wystawiając Maryję Piekarską jako „Matkę Sprawiedliwości i Miłości Społecznej”. Do powstania tego pięknego wezwania maryjnego, przyczynił się także Ojciec Święty sam, osobiście, włączając się jako biskup i metropolita krakowski w swoich licznych kazaniach do tego, że z Maryją, zwłaszcza Piekarską, łączymy nasze długie, trudne i mozolne zmagania o większą sprawiedliwość i miłość społeczną dla dobra wszystkich ludzi pracy, zwłaszcza robotników, głównie naszych górników. Maryja Piekarska przyczyniła się swoim wstawianictwem do tego, że nasi robotnicy wreszcie znowu odzyskali wolne od pracy

niedziele i święta. O tym będziemy pamiętali, aby nigdy już z tego nie zrezygnować, wysławiając Maryję w całej diecezji, zwłaszcza jednak w Piekarach jako „Matkę Sprawiedliwości i Miłości Społecznej”. Tę intencję często będziemy wysuwać, gdyż za zgodą Stolicy Apostolskiej zostanie ona na stałe włączona w „Litanię loretańską”, odmawianą w całej diecezji katowickiej, we wszystkich jej parafiach.

Również w ostatnią niedzielę maja w czasie najbliższej pielgrzymki całego świata męskiego do Maryi Piekarskiej uczynimy to, jakkolwiek wtedy to właśnie jako główny temat pielgrzymki wysunięte zostanie zwycięstwo naszego króla, Jana Sobieskiego pod Wiedniem, odniesione przed trzydziestu laty nad wojskami tureckimi. Powinniśmy pamiętać o tym wydarzeniu, gdyż król nasz Jan Sobieski zatrzymał się z wojskami polskimi w Piekarach przed Maryją, naszą Patronką, by gorąco modlić się o zwycięstwo oręża polskiego nad Turkami, napadającymi od południa na Europę. Za to zwycięstwo odniesione przez wstawiennictwo Maryi Piekarskiej podjękujemy Bogu, prosząc gorąco o dalszą opiekę nad nami wszystkimi i nad naszą polską Ojczyzną. To jedna z najważniejszych intencji, do której często będziemy wracać.

Tą intencją żył także nasz król Jan Sobieski, gdy wybrał się na wyprawę wiedeńską. Z pewnością miał wtedy na

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

KS. ANDRZEJ ZUBERBIER

Jezus Chrystus, w miarę jak zbliżał się do końca swego ziemskiego życia, zapowiadał apostołom coraz częściej, że gdy od nich odejdzie, da im innego Pocieszyciela, aby pozostał z nimi na zawsze — Ducha Prawdy (J 14, 16—17). Przed swym wniebowstąpieniem zapowiedział apostołom, by pozostali w mieście, dopóki nie będą wyposażeni w „moc z wysoka” (Łk 24, 49).

Zesłanie Ducha Świętego było jakby ukoronowaniem tajemnicy paschalnej Chrystusa. Chrystus łączył je bowiem ze swym odejściem z tego świata: „Korzystniej jest dla was, abym odszedł. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7—8). Śmierć Jezusa, Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie przezeń Ducha Świętego wiążą się w jeden tajemniczy krąg zdarzeń.

Zesłanie Ducha Świętego wiąże Dzieje Apostolskie z żydowskim świętem Pięćdziesiątnicy. Nazwa Pięćdziesiątnicy pochodzi stąd, że święto to obchodzono w pięćdziesiątym dniu po święcie Paschy. Pięćdziesiątnica była początkowo świętem obchodzonym z okazji żniw, później, w ostatnich wiekach przed Chrystusem stała się pamiątką zawarcia Przymierza między Bogiem a ludem Izraelskim na górze Synaj. Na Synaju, w pięćdziesiąt dni po wyjściu z Egiptu, otrzymał Mojżesz dziesięć przykazań, do

których przestrzegania Izrael się zobowiązał „Uczynimy wszystko, co Jahwe rozkazał” (Wj 19, 8).

Tajemnica paschalna Jezusa: śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, mająca na celu duchowe wyzwolenie człowieka, zapowiedziana została przez wyzwolenie Izraela z Egiptu. Zesłanie Ducha Świętego stało się odpowiednikiem zawarcia Starego Przymierza. Jak wówczas, w dziejach Izraela, Mojżesz u stóp góry Synaj obwieścił wolę Jahwe, którą naród wybrany przyjął, jako prawo dane mu przez Jego Pana, tak w dniu Zesłania Ducha Świętego św. Piotr po raz pierwszy do tysięcy zebranych ludzi mówił o Jezusie z Nazaretu, jako o Panu i Mesjaszu, głosił konieczność wiary w Niego, konieczność pokuty i chrztu dla zbawienia. Jak u stóp Synaju Izraelici przyjęli przykazania Boże, tak Piotra i wszystkich apostołów pytało: „Cóż mamy czynić bracia?” (Dz 2, 37), a w rezultacie około trzech tysięcy Izraelitów przyjęło chrzest.

W ten sposób zesłanie Ducha Świętego ujawnia sens paschalnej tajemnicy Chrystusa: wybawienie ludzkości z niewoli grzechu i szatana, zawiazanie przymierza między Bogiem a całą ludzkością, która oddał twórcy Lud Boży. Podobnie wyzwolenie Izraela z Egiptu i „nabycie” go w ten sposób przez Jahwe miało na celu zawarcie z nim przez Jahwe przymierza i uczynienie zeń narodu wybranego.

Przymierze między Bogiem a Izraelem było zapowiedzią i przygotowaniem Nowego Przymierza, które miało zostać zawarte między Bogiem a całą ludzkością. Wydarzenia w dniu zesłania Ducha Świętego ujawniają ów powszechny charakter Nowego Przymierza. Duch Święty, jak podają Dzieje Apostolskie, ukazał się w znaku jakby ognistych języków, apostołowie zaś „zostali napelnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 3—4). Tej różnorodnej mowy słuchał tłum Żydów, przybyłych na święta do Jerozolimy z różnych krajów, jako że wielu Żydów mieszkało poza granicami Palestyny, w diasporze. Tak więc „zbiegli się tłumnie zdumieni, bo każdy słyszał, jak mówili w jego własnym języku” (Dz 2, 5—13). To prawda, że wszystko to byli Żydzi, a w każdym razie wyznawcy religii żydowskiej. Niemniej jednak to wielbienie Boga w wielu językach, o czym w związku z zesłaniem Ducha Świętego mówią Dzieje Apostolskie, jest znakiem powszechności Ludu Bożego Nowego Przymierza. Granice państw, przynależność do określonego narodu, język, nie będą stanowiły przeszkody w przynależności do Ludu Bożego. Obietnica Ducha odnosi się do wszystkich: „dla was jest obietnica i dla dzieci waszych i dla wszystkich, którzy są daleko, i których powoła Pan Bóg nasz” (Dz 2, 38—39).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Przegląd wydarzeń

15 maja Ojciec Święty wyniósł na ołtarze dwóch włoskich misjonarzy salezjańskich, którzy przed 53 laty ponieśli śmierć męczeńską w Chinach. W wygłoszonej homilii Papież podkreślił, że uroczystość ta rokuje nadzieję na postęp dialogu ze społecznością chrześcijańską w Chinach. W obecności Ojca Świętego opublikowano 6 dekrétów dotyczących spraw beatyfikacyjnych, w tym dekrét o heroicznosci cnoty sługi Bożej Urszuli Ledóchowskiej. Jan Paweł II przyjął na audiencji grecko-prawosławnego patriarchę Antiochii i całego Wschodu Ignacego IV Hazima. Kard. Carlo Confalonieri mianowany został specjalnym wysłannikiem papieskim na odbywający się w Mediolanie XX Włoski Kongres Eucharystyczny. „L'Osservatore Romano” w numerze z 13 maja określił zamach na życie Ojca Świętego przed dwoma laty jako „zmowę nienawiści”. Zdaniem dziennika zamach ten nie był dziełem jednej czy wielu osób, lecz „konspiracji nienawiści i wszystkiego, co się z nią wiąże”. Zbliżony do włoskich kół rządowych dziennik „Il Giorno” poinformował, że Ojciec Święty będzie nosił kamizelkę kuloodporną. Kamizelka ważyć ma niecały kilogram, wyprodukowała ją firma amerykańska. Przedstawiciele Brytyjskiej Rady Kościołów na zakończenie swej tygodniowej wizyty w Watykanie z uznaniem wypowiedzieli się nt. następującego procesu zbliżenia między Kościołem katolickim a pozostałymi wyznaniami chrześcijańskimi w Wielkiej Brytanii. Kierownik Urzędu d/s Wyznań Adam Łopatka potwierdził w czasie konferencji prasowej informację o apelu Jana Pawła II do władz PRL w sprawie zwolnienia wszystkich więźniów politycznych w Polsce. Prymas Polski kard. Józef Glemp zaprosił arcybiskupa Filadelfii kard. Jana Króla do odwiedzenia naszego kraju w czasie wizyty papieskiej. 8 maja w Prudniki Lesie na Śląsku Opolskim odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika-epitafium dla uczczenia zmarłego Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Zmarły Prymas więziony był tam w latach 1954—1955. Arcybiskup Filadelfii kard. Jan Król złożył prezydentowi Stanów Zjednoczonych sprawozdanie z przebiegu kościelnej akcji pomocy dla społeczeństwa polskiego. Od 1981 roku wysłano do Polski za pośrednictwem organizacji Catholic Relief Services blisko 115 tys. ton żywności na łączną sumę ponad 87 mln dolarów. Ordynariusz diecezji Derry (Irlandia) bp Edward Daly w apelu skierowanym do wiernych potępił działalność terrorystyczną IRA. Kościół katolicki na Tajwanie obchodzi jubileusz 400-lecia przybycia do Chin pierwszych misjonarzy jezuitów. Główne uroczystości odbędą się 12 listopada. Wśród niespełna 300 tys. katolików tajwańskich pracuje 10 biskupów, ok. 750 kapłanów (w tym ponad połowa Chińczyków) i 1150 sióstr zakonnych (ponad 800 miejscowego pochodzenia). Jak obecnie informują agencje prasowe w grudniowej pielgrzymce do sanktuarium maryjnego w San Lazzaro na Kubie uczestniczyło ponad 200 tys. wiernych. Ministerstwo spraw zagranicznych Nikaragui nakazało hiszpańskiemu księdzu Thimotheo Marino opuszczenie kraju w ciągu 72 godzin. Oskarżono go o prowadzenie działalności kontrrewolucyjnej. W wiedeńskiej katedrze św. Stefana odbyło się modlitewne spotkanie młodych, w którym uczestniczył przeor ekumenicznej wspólnoty w Taizé br. Roger. Według oceny Rady Naukowej przy bolskim Ministerstwie d/s Współpracy Gospodarczej, łączne zadłużenie krajów rozwijających się wynosi od 600 do 800 mld dolarów.



CZYTANIE I Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelnili cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie podobni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieci, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamci, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

(Dz 2, 1—11)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

Lub: Alleluja.

Błogosław, duszo moja, Pana, o Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki. Jak liczne są dzieła Twoje, Panie, ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Refren.

Gdy odbierasz im oddech, narnieją i w proch się obracają. Stwarzasz je napelniając swych duchem i odnawiasz oblicze ziemi.

Refren.

Niech chwala Pana trwa na wieki, niech Pan się raduje z dzieł swoich. Niech miła Mu będzie pieśń moja, będę radował się w Panu.

Refren.

(Ps 104/103), 1ab i 24ac. 29bc—30, 31 i 34 (R por 30)

CZYTANIE II Z PIERWSZEGO LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO KORYNTIAN

Bracia:

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”.

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra.

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

(1 Kor 12,3b—7. 12—13)

SEKWENCJA

Przybądź, Duchu Święty, Zeslij z nieba wzięty Światła Twego strumień.

Przyjdź, Ojczy ubogich, Przyjdź, Dawco łask drogich, Przyjdź, Światłości sumień.

O, najmiłszy z gości, Słodkie serce radości, Słodkie orzeźwienie.

W pracy Tyś ochłodą, W skwarze żywą wodą, W płaczu utulacie.

Światłości najświętsza, Serce wierzących wnętrza Poddaj Twój potęgze

Bez Twojego tchnienia, Cóż jest wśród stworzenia? Jeny ciera i nędze.

Obmyj, co nieświęte, Ośchłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę

Nagnij, co jest harde, Rozgrzej serca twarde, Prowadź zablakane

Daj Twoim wierzącym, W Tobie ufającym, Siedmiorakie dary.

Daj zasługę męstwa, Daj wieniec zwycięstwa, Daj szczęście bez miary.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Przyjdź, Duchu Święty, napelnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości. Aklamacja: Alleluja alleluja alleluja.

EWANGELIA

WEDŁUG ŚWIĘTEGO JANA

„Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znów rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” Po tych słowach tełnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

(J 20, 19—23)

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Niedziela Zesłania Ducha Świętego kończy Okres Paschalny. Zmartwychwstały Pan zsyła swego Ducha, Ducha Świętego, który nieustannie odnawia swój Kościół i oblicze ziemi. Duch Święty jest dawcą miłości, jedności i pokoju.

Świadectwa obchodu Pięćdziesiątnicy znajdujemy już w pierwszej połowie II wieku, ale nie była to praktyka powszechna. W IV wieku święto Zesłania Ducha Świętego jest już obchodzone w całym Kościele. Do wzrostu znaczenia święta przyczyniło się udzielanie w jego wigilię chrztu tym, którzy z różnych powodów nie mogli być ochrzczeni w Wigilię Paschalną. Później pojawiła się oktawa święta wzorowana na oktawie paschalnej, którą Rzym przyjął i która przetrwała do ostatniej reformy kalendarza liturgicznego w 1969 r. Dziś akcentuje się nową do Ducha Świętego, przypadającą na okres między Wniebowstąpieniem a Zielonymi Świątami.

Od Zesłania Ducha Świętego paschał umieszcza się przy chrzcielniczy. Tam będzie przypominał, że chrzest jest sakramentem oświecenia i zwycięstwa

nad mocami ciemności. W wypadku chrztu dzieci cały proces wychowawczy może być nazwany dążeniem do światła, którego zaczątki zostały przekazane na chrzcie św.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego zwraca jednak uwagę nie tyle na chrzest, ile raczej na sakrament bierzmowania. Należy on do sakramentów najbardziej zaniedbanych. W pierwszych wiekach bierzmowania stanowiło zakończenie chrztu. Jego dopełnienie. Było więc jakby w cieniu chrztu. Począwszy od V wieku zaczyna się w Kościele Zachodnim proces oddzielania bierzmowania od chrztu, ale to wcale nie przyczyniło się do wzrostu znaczenia bierzmowania. Natomiast na Wschodzie zachowano praktykę Kościoła pierwotnego tj. łącznego udzielania chrztu i bierzmowania z zachowaniem świadomości, że są dwa odrębne sakramenty. Podziały wśród chrześcijan zwłaszcza w XVI wieku usuwające bierzmowanie z praktyki życia religijnego, przyczyniły się bezspornie do osłabienia jego rangi wśród katolików.

Właściwie dopiero nasze czasy z tendencją do całościowego ujmowania chrześcijaństwa i powrotem do źródeł

biblijno-patrystycznych, przyniosły żywsze zainteresowanie tym sakramentem. Świadomość ważnej roli bierzmowania w życiu ochrzczonych przewija się przez wiele dokumentów soborowych. Jest w nich mowa o inicjacji chrześcijańskiej jako jedynym procesie upodabniającym do Chrystusa i wcielającym coraz głębiej w Kościół (por DM 36, KK 11, DK 5). Według tych dokumentów zagadnienie apostołatu, dawania świadectwa oraz obrona wiary łączą się z tym sakramentem. Posoborowa myśl teologiczna stanowi podłoże, na którym wyrosły odnowione obrzędy sakramentu bierzmowania.

Pierwszym spostrzeżeniem, które narzuca się w nowych obrzędach bierzmowania z roku 1975 jest to, że nie można dziś mówić o bierzmowaniu w oderwaniu od chrztu i Eucharystii. Chrzest i bierzmowanie włączają człowieka w paschalną tajemnicę Chrystusa i tworzą Kościół. Chrzest czerpie swoją skuteczność z tajemnicy męki i zmartwychwstania Pańskiego, natomiast bierzmowanie łączy już ochrzczonego z łaską Pięćdziesiątnicy, łaską Chrystusa uwielbionego, który ożywia

swój Kościół przez Ducha Świętego. Chrzest stanowi punkt wyjścia inicjacji. Eucharystia jej ukoronowanie jest pełnią w porządku sakramentalnym. Sakrament bierzmowania to drugi etap na drodze do całkowitego zjednoczenia z Chrystusem w Eucharystii. Przyjmując Eucharystię, człowiek potwierdza przymierze zawarte z Bogiem w chrzcie i w bierzmowaniu.

Ponieważ sakramenty inicjacyjne są ze sobą tak ściśle związane, posoborowa odnowa ich liturgii musiała ten fakt uwzględnić. Odtąd rodzice chrześni mogą a nawet powinni być świadkami bierzmowania. Do chrztu nawiazuje wezwanie przed wkładaniem rąk i sama modlitwa Nawiazanie. Do chrztu jest odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych przez bierzmowanych. Związek bierzmowania z Eucharystią jest uwidoczniony w nowych obrzędach przez to, że zwykle bierzmowania udziela się podczas Mszy św.

Kto więc przyjął chrzest i Eucharystię, winien także przyjąć bierzmowanie. Wszystkie te trzy sakramenty stanowią nierozdzielny całość.

D. Z.

WEŹMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Nie dziwnie się zbytnio zachowaniu Apostołów po śmierci Jezusa. Zdezorientowani, zastraszeni uciekają, a później zamykają się w Wieczerniku oczekując jakiegoś rozwiązania zaistniałej sytuacji. Zdawało się, że nie ma żadnego rozsądnego wyjścia. Tak wielkie nadzieje wiazali z Jezusem. Spotkanie z Nim całkowicie zmieniło ich dotychczasowe życie. Z wiarą przyjęli Jego naukę. Zaufali Mu. W jednej chwili wszystko to zostało przekreślone, a im samym grozą prześladowania ze strony władz. Sytuacja trudna, ale wcale nie oryginalna. Apostołowie decydują się przeczekać trudny czas za zamkniętymi drzwiami.

Tego rodzaju sytuacje powtarzają się raz po raz w historii. Jakże często chrześcijanie zamykają drzwi swego życia przed nieprzyjaznym, niesprawnym, okrutnym światem. W skomplikowanych sytuacjach, kiedy gąsne światło na horyzoncie i nie wiadomo jaką iść drogą pierwszym odruchem człowieka jest chęć wycofania się, ucieczki, zatrzaśnięcia za sobą drzwi, zamknięcia się w drobnych, bez-

problemowych sprawach własnego podwórka.

Różne bywają przyczyny rezygnacji z jakiegokolwiek działania, z uczestniczenia w życiu. Czasem wynika to z zastraszenia, obawy o swój los i najbliższych. Czasem zrzucą się odpowiedzialność na innych na skutek niedocenienia własnych możliwości, czy też kompleksu niższości. Najczęściej jednak człowiek poddaje się rezygnacji z wygodnictwa. Obojętnie wówczas na problemy otaczającego świata, zachowuje się biernie wobec bieżących wydarzeń, albo staje się przedmiotem manipulacji, posłusznym narzędziem i ofiarą aktualnie lansowanej propagandy, co jest stosunkowo łatwe i zwalnia od obowiązku myślenia.

Zdarza się również, że człowiek wierzący zachowuje się przed Bogiem tak, by go nie zauważył. Boi się bliźszego z Nim kontaktu. Bóg może przecież czegoś zażądać.

Jezus przekracza zamknięte drzwi Wieczernika, a Swym uczniom nakazuje wyruszyć w świat. Wysyła ich „jak owce między wilki”, aby całemu stwo-

reniu głosili Bożą prawdę. Dla urzeczywistnienia tego posłannictwa zsyła na nich Ducha Świętego.

Chrześcijaństwo jest religią nadziei i dialogu. Domaga się otwarcia na Boga i drugiego człowieka, podjęcia współodpowiedzialności za losy świata, jego rozwój i przemianę.

Kiedy wertujemy karty Starego i Nowego Testamentu stwierdzamy, że zawierają one opis Bożego działania w świecie. Bóg nie jest obojętnym obserwatorem wydarzeń dziejowych. Nie jest samotnikiem królującym wysoko ponad gwiazdami. Stwórca wszechwładny, zazdrośny miłością otacza Swoje stworzenie i konsekwentnie wypełnia dzieło jednoczenia i zbawiania ludzkości. Nieustannie wychodzi ku człowiekowi ofiarując pełnię życia. Czymże była ziemską wędrówkę Syna Bożego — to zanurzenie w ludzkiej nędzy i ograniczoności — jak nie próba wprowadzenia człowieka z izolacji i pościągnięcia ku Sobie?

Bóg ogarniający Swym Sercem wszystkich ludzi i wszelkie sprawy człowieka pragnie rozszerzyć nasze serca. Wystarczająco wymownym jest

obraz Chrystusa przekraczającego zamknięte drzwi i wysyłającego w świat Apostołów. Jak Swoim uczniom, tak również nam posyła Ducha Świętego — Ducha Prawdy i Męstwa, który udziela do przekraczania zamkniętych drzwi, do przezwyciężania strachu, wygodnictwa, egoizmu, skomplikowanych sytuacji życiowych nie rokujące żadnej nadziei na rozsądne rozwiązanie tylko w ocenie ludzkiej mogą wydać się bez wyjścia. Duch Boży obecny jest w świecie i odnawia oblicze ziemi. Trzeba otworzyć się na Jego działanie i Jego dary. Trzeba Go przyjąć i być posłusznym Jego natchnieniom.

W liturgii Niedzieli Zesłania Ducha Świętego Kościół modli się:

„Przyjdź, Ojczy ubogich, Przyjdź, Dawco łask drogich, Przyjdź, Światłości sumień. Obmyj, co nieświęte, Ośchłym wlej zachętę, Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde, Rozgrzej serca twarde, Prowadź zablakane”.

Alaunat

„PRZYSZLIŚMY, ZOBACZYLIŚMY, BÓG ZWYCIĘŻYŁ”

(CIAĞ DAJSZY ZE STR. 1)

celu najpierw dobro całego chrześcijaństwa, co przypominał mu Ojciec Święty Innocenty XI, ale potem także pamiętał o swojej polskiej Ojczyźnie, której pragnął przede wszystkim służyć, zarówno jako król polski, jak i — z rezerwującą naród całą armią polską — wódz dzielnie broniący się przed najeźdźcą.

Idąc w jego ślady pamiętać będziemy o tej właśnie ważnej intencji. Uczynimy to tym bardziej, gdyż podobnie jak król Jan Sobieski łączymy pamięć o naszej polskiej Ojczyźnie z Maryją, Matką Jezusa i Matką naszą. Ufamy Jej bardziej niż jakemukolwiek innemu człowiekowi, dlatego właśnie często, we wszystkich naszych wielkich potrzebach do Niej się uciekamy, gorąco prosząc o wstawienie u Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Najbardziej czynimy to od lat w Piekarach. Idziemy wtedy w ślady naszego króla Jana Sobieskiego, który nie zawiodł się na Maryi Piekarskiej, ale za Jej przyczyną odniósł wspaniałe historyczne zwycięstwo pod Wiedniem nad Turkami, które zadecydowało o losach Kościoła w Europie. Miało to oczywiście także wielkie znaczenie dla całego naszego katolickiego narodu, który dumny był ze swego króla, zwycięzcę i dumny był ze swego wojska, które heroicznie walczyło pod mądrym przywództwem samego króla Jana Sobieskiego. On to na nowo rozślawił znane już bohaterstwo żołnierza polskiego w całym ówczesnym świecie, który przypisywał Polsce wielki tytuł „przedmurza chrześcijaństwa”.

Całą tę polską i katolicką tematykę wysunęliśmy w Piekarach w ostatnią niedzielę maja, rozważając także ważne słowa króla Jana Sobieskiego, który po wygranej bitwie pod Wiedniem nad Turkami napisał do Papieża: „Venimus, vidimus, Deus vicit” — „Przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”.

Słowa te przypominają nam inne, bardzo podobne, a jednak mocno różniące się, które wiele set lat przedtem wypowiedział pogański wielki wódz rzymski, Cezar. Po wygranej ważnej bitwie powiedział „Veni, vidi, vici” — „Przyszłem, zobaczyłem, zwyciężyłem”.

Cezar pamiętał tylko o sobie, nie wspominając nic o całym wojsku, które z nim razem wywalczyło zwycięstwo. I naczaj uczynił Sobieski, mówiąc: „Przyszliśmy i zobaczyliśmy”. To chrześcijańska nuta, w którą Sobieski uderzył wyśuwając nie siebie, ale całą polską, dzielną wspólnotę żołnierską, rycerską. Nie została ona poniżona, ale jeszcze bardziej wywyższona i uczczona, kiedy jej dzielny, naczajny wódz dodał: „Bóg zwyciężył”.

Kalendarz liturgiczny

22. V. 1983 r. UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO
Czyt.: Dz 2, 1—11, Ps 104; 1 Kor 12, 3b—7, 12—13; (sekwencja obow.). J 20, 19—23.
23. V — poniedziałek. ŚWIĘTO NAJSW. MARYI PANNY MATKI KOŚCIOŁA
Czyt.: Rdz 3, 9—15, 20; Ps 87; albo Dz 1, 12—14; J 2, 1—11.
24. V — wtorek. Wspomn. NMP Wspomn. Wielki Wiernych
Czyt.: Syr 35, 1—12, Ps 50; Mk 10, 28—31.
25. V — środa. Dzień powszedni.
Czyt.: Syr 36, 1, 4—5a 10—17; Ps 79; Mk 10, 32—45.
26. V — czwartek. Wspomn. św. Filipa Nereusza.
Czyt.: Syr 42, 15—25; Ps 33; Mk 10, 46—52.
27. V — piątek. Dzień powszedni.
Czyt.: Syr 44, 1, 9—13; Ps 149; Mk 11, 11—25.
28. V — sobota. Dzień powszedni.
Czyt.: Syr 51, 12—20; Ps 19; Mk 11, 27—33.
29. V — niedziela. UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIETSZEJ
Czyt.: Prze 8, 22—31; Ps 8; Rz 5, 1—5; J 16, 12—15.

W tych słowach ukazała się nuta autentycznie chrześcijańska, w której przejawiało się konkretne, życiowe, mocne przekonanie, że wszystko, co naprawdę jest wielkie w świecie, dzieje się z woli Bożej, do której człowiek powinien stosować się codziennie wymawiając: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi” (Mt 6, 10).

Czyś naprawdę bardzo wielkim było zwycięstwo armii polskiej pod wodzą Sobieskiego nad liczebnie znacznie większą armią turecką. Stało się to m. in. dlatego, że Pan Bóg znalazł w armii polskiej wspaniałego sprzymierzeńca, z pomocą którego rozgromił dumnych, agresywnych Turków, zacieklých wrogów chrześcijaństwa. Pokonani pod Wiedniem Turcy, już nigdy więcej nie uderzali na chrześcijańską Europę. Kiedy o tym pamiętać będziemy, tym bardziej docenimy doniosłość historycznego zwycięstwa naszej armii pod Wiedniem.

Pójdziemy jeszcze dalej przypominając sobie przy tej okazji także słowa Apokalipsy św. Jana: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszchemogący” (Ap 1, 8).

Pan Bog jako Alfa jest początkiem wszystkiego, jest tym, przez którego wszystko powstaje i od którego wszystko pochodzi. Pan Bóg jako Omega jest końcem, do którego wszystko nieustannie zmierza i wraca. Opatrzność Boża kieruje tym przeogromnym procesem kosmicznym i to w oparciu o wszechmoc Bożą. Mądry jest chrześcijanin, który to pojmując i do tego stosując swoje życie i czyny. Taką to mądrością przepełniony był król nasz Jan Sobieski, który po znakomitym zwycięstwie pod Wiedniem powtarzał historyczne słowa: „Bóg zwyciężył”. My słowami tymi mocno się przejmujemy i dlatego idąc w ślady Sobieskiego w całym życiu aż do śmierci powtarzać będziemy: Bóg zwycięża i zwyciężać będzie! Idąc za Maryją w Niego wierzymy, z Nim łączymy nasze nadzieje, Jego ponad wszystko miłujemy i kochamy.

W tym właśnie nastawieniu mamy się pogłębiać u stóp Maryi Piekarskiej. Ona nas wesprze swoją opieką Matki i Wspomożycielki, abyśmy nabrali nowego ducha, nowej wiary i nadziei, która nie będzie miała nic wspólnego z jakąkolwiek depresją psychiczną, ścigającą nas w dół aż do przepastnych głębin zwątpienia i rozpacz.

Gdy niedawno przekazaliśmy jednemu z wielkich naszych współczesnych kompozytorów słowa króla Sobieskiego: „Przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”, z prośbą, by do nich ułożył piękną melodię, którą moglibyśmy wyśpiewać w Piekarach, a potem i na lotnisku katowickim przed Janem Pawłem II, to zaraz powiedział: Najważniejsze w tym zdaniu są słowa „Bóg zwyciężył”. To wielka, teologiczna prawda, która po wsze czasy jest aktualna, wyrażając jedną podstawową myśl zaczerpniętą z wiary, a mianowicie, że jeden jedyny Pan Bóg kieruje losami świata i całej ludzkości. Mądry jest człowiek, który to uznaje i usiłuje przez całe życie swoją myślą, słowem i czynem współdziałać z Bogiem, Najwyższym Panem świata, Stworzycielem i Rządcą wszechświata i wszystkich ludzi, nie przeciwstawiając Mu się nigdy. Mądry i roztropny człowiek nie odważy się nigdy przeciwstawić Bogu, bo wie, że bardzo łatwo mogłoby to grozić klęską, katastrofą i najsmutniejszym końcem. Tego chciałby za wszelką cenę uniknąć, wytrwale służąc Panu Bogu, nie tylko w życiu osobistym, ale także rodzinnym i społecznym.

O tym wiedział nasz polski król Jan Sobieski, wyprawiając się z wielkim

wojskiem pod Wiedeń. M.in. dlatego właśnie nadał całej tej wyprawie głęboki, religijny sens, jak na to wskazał biskup Edmund Piszcz w swojej cennej rozprawie pt. „300-lecie Odsieczy Wiedeńskiej. Refleksje historyczno-religijne” (Gość Niedzielny nr 16 z 17. IV. 1983 r.). Warto tę rozprawę przeczytać, przestudiować, aby w końcu za autorem powiedzieć sobie, że po bitwie Sobieski „najmniej pisał o sobie... Całą zasługę przypisał z głębokim przekonaniem Bogu, podkreślając, że Jemu należy się za to zwycięstwo chwala”. Tak mógł postąpić tylko naprawdę szlachetny, głęboko religijny król, który w wyprawie pod Wiedeń „zawierzył Bogu i Jego Matce — Królowej Korony Polskiej”.

Tymi słowami chcielibyśmy uczcić najpierw Maryję, także tę naszą Piekarską, której król Jan Sobieski podarował „piękny, barokowy kielich... jako votum”. Nas nie stać na podobny, kosztowny podarunek dla Maryi, ale stać nas na to, co jest ważniejsze i cenniejsze, byśmy dalej pogłębiali kult, cześć, nabożeństwo do Najśw. Maryi Piekarskiej. Jej to pokłoni się za kilka tygodni także Jan Paweł II. Mu uczynimy to z nim razem, aby potem podobnie postępowali pokolenia ludzkie, które po nas będą żyły, ciężko pracowały, cierpiały i umierały na naszej śląskiej ziemi. To sobie mocno postanawiamy już teraz, aby potem tę myśl tym bardziej ożywić w Piekarach w czasie naszej stanowej pielgrzymki, wyśpiewując niezliczone razy:

„Maryjo, Tyś naszą nadzieją, Maryjo, Ty radość nam dasz, spraw, Maryjo, niech serca się śmieją, Maryjo, daj na szare dni pogodną twarz”.

Drodzy Diecezjanie! Jesteśmy wierni tradycji, dlatego i w tym roku zapraszamy wszystkich mężów i młodzieńców do Matki Boskiej Piekarskiej. Jestem pewny, że przyjmą to zaproszenie, bo w Kościele tradycja nie jest jakimś martwym wspomnieniem przeszłości, ale to płynący z wiary mocny nakaz, w tym wypadku wynikający z żywej wiary, nadziei i miłości do Najśw. Maryi Panny. Zresztą muszę publicznie wyznać i wszystkim Diecezjanom ogłosić, że część duchowieństwa diecezjalnego, a także sami mężczyźni, młodzi i starsi, prosili mnie nieraz o to, aby i w tym roku w ostatnią niedzielę maja odbyła się tradycyjna pielgrzymka mężów i młodzieńców do Maryi Piekarskiej. Umocniło mnie to w zamiarze urządzenia tej pielgrzymki. Podaję to do wiadomości wszystkim Diecezjanom, najserdeczniej zapraszając do udziału w pielgrzymce, przede wszystkim potężny świat robotniczy, włączający w swoje szeregi także naszą inteligencję i całą młodzież starszą i młodszą. Tak bywało od wielu, wielu lat, tak będzie i w tym roku. Czylny to m.in. dlatego, aby tym lepiej przygotować się do pielgrzymki papieskiej. To największe wydarzenie tego roku, na które dobrze się przygotowujemy w Piekarach. Maryja nam w tym pomoże. Wyznajemy jednak równocześnie, że nasza tradycyjna coroczna pielgrzymka całego świata męskiego do Maryi Piekarskiej jest sama w sobie czymś bardzo cennym i doniosłym, co obojętnym sercem i żywiołowym zapalem na nowo podejmujemy.

Wszystkim pielgrzymom na drogę do Piekar błogosławie, zachęcając równocześnie do tego, by przedtem uczestniczyli w triduum parafialnym, zakończonym wspólną spowiedzią i komunią św. Korzystając z okazji zawiadamiam również, że w tydzień po pielgrzymce piekarskiej, 5 czerwca odbędzie się tradycyjna pielgrzymka wiernych Śląska Cieszyńskiego do Skoczowa dla uczczenia bł. Jana Sarkandra. Módlmy się wszyscy o dobrą pogodę dla męskiej pielgrzymki stanowej, pielgrzymki skoczowskiej i dla pielgrzymki papieskiej Amen.

HERBERT BEDNORZ
Biskup Katowicki

KAZIMIERZ J. WĘGRZYN

MODLITWA

kłękam przed Tobą
w ciemnym tunelu świata
tańczący płomień łuczywa
w wiejącej przestrzeni
w podartym płaszczu modlitwy
Proch
zlepiający sercem środek
pękniętej ziemi

przykładam ucho do szyny —
słyszę — dudni w oddali
czy unieść głowę?
— a może?
mógłbym nią kogoś ocalić?

wołam w ciemnym tunelu
w zimnej wiejącej przestrzeni
Boże!
zamień me słowa
w górę walczących kamieni

MARIAN STANISŁAW
HERMASZEWSKI

DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Wspomóż
sił dodaj
może pofrunę
Duchu Święty
Boże

a jeśli nie
to niech runę
jeśli mi
nie pomożesz

Cóż dla mnie
znaczyć będzie
świat
poza Twym spojrzeniem
zawsze i wszędzie
wbrew mnie samemu nawet
chroń mnie
swoim ramieniem

S. KATARZYNA
Oblatka Serca Jezusa

WOŁANIE

Duchu Boga
przyjdź!
Pragniemy Ciebie
Jak ziemia spieczona upałem
pragnie brylantowych
kropel rosy...

Przyjdź!
jesteśmy stadem ptaków
o zwichniętych łokach
i powiązanych nogach.
Smutek łamie naszą myśl
radość gdy zabłyśnie
musi umrzeć
tak wiele niewoli

Przyjdź!
czekamy Twego powiewu
wołamy Twej wolności
nasłuchujemy fali
której imię braterstwo

Przyjdź i spraw
niech zapłonę
każde serce
jak watry Przodków
i brylanty Królów...
Niech ufne spojrzenie oczu
będzie darem każdej osoby
nie tylko dziecka
które wymarzyli miłością

rodzice...
Pełnio Wolności przyjdź!
Siło Miłości
przemień nas.

PIELGRZYMKA NADZIEI

Ks. Roman E. ROGOWSKI

Niech zstąpi Duch Twój
Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze ziemi.
Tej Ziemi! Amen.

(Jan Paweł II, Na pl. Zwycięstwa, 2 czerwca 1979)

Jednym z czynników, weryfikujących religijność człowieka, jest jego spojrzenie na ludzkie dzieje oraz na wydarzenia, które mają w nich miejsce. Chrześcijanin patrząc na jedno i na drugie dostrzega w nich oczami wiary działanie Ducha Świętego, który począwszy od Pięćdziesiątnicy aż do dzisiaj działa nieustannie w historii i dokonuje wśród ludzi swoich dzieł, często zaskakujących, a nawet szokujących, największych malkontentów.

DZIEŁA DUCHA

Istnieje pewien przymiot wiary, który można by nazwać pokorą wiary. W jej duchu chrześcijanin musi przyznać, że działanie Ducha Świętego w historii ludzkiej jest nieogarnione i praktycznie nieskończone, a jako takie stanowi tajemnicę. Niemniej jednak, opierając się na Objawieniu, można powiedzieć, iż w tzw. zwykłym porządku zbawczym Duch Święty dokonuje przede wszystkim dwóch wielkich dzieł. Najpierw uobecnia zmartwychwstałego i uwielbionego Chrystusa w historycznych wymiarach ludzkiej egzystencji. To właśnie On, Duch Święty, urzeczywistnia obietnicę Pana: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20). Jest więc Duch twórcą „Chrystosfery”, o czym nam dzisiaj mówi nowy traktat teologiczny, teologia. Wyrażenie Pawłowe — *bo w Nim żyjemy poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28) należy po zmartwychwstaniu interpretować nie tylko teologicznie, ale także chrystologicznie i pneumatologicznie. Dzięki Duchowi Świętemu w Chrystusie zmartwychwstałym i uwielbionym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. On jest realnie

z nami, my rzeczywiście jesteśmy z Nim i w Nim.

Ale Duch nie tylko uobecnia Chrystusa, ale także kontynuuje realizację Jego zbawczego dzieła w człowieku i w świecie, i doprowadza je do końca. Według obrazowego wyrażenia św. Ireneusza Syn Boży i Duch Święty są dwiema rękami Boga Ojca, którymi On człowieka stworzył i odkupił, a teraz zbawia, uświęca i przebóstwia.

JAK WICHER

Jakkolwiek działanie Ducha jest niczym nie skrepowane i nie ograniczone, nawet granicami Kościoła, gdyż — jak wyjaśniał Chrystus — działa On jak wiatr, który wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży (J 3,8—9), to jednak — i to też wiemy z Objawienia — Duch często angażuje człowieka do realizacji swoich planów i zamierzeń. Angażuje go w różnych rolach, najczęściej jako współtwórcę i pośrednika.

Jeżeli Duch Święty korzystał bardzo często z pomocy Apostołów, o czym dowiadujemy się chociażby z Dziejów Apostolskich (2, 38; 4, 31; 8, 15—17; 10, 44—48; 13, 4; 16, 6; 19, 6, 20, 22—23), to ten sam Duch czyni podobnie i dzisiaj, korzystając z pomocy ludzi, którzy są Mu posłuszni i oddani. Jest rzeczą oczywistą, że im bliżej Ducha jest człowiek, tym bardziej może się stać Jego świadomym i wolnym narzędziem.

W tym kontekście i na tym tle łatwiej zrozumieć to, co miało miejsce podczas I Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, podczas której Ojciec Święty niemal na każdym kroku przywoływał Ducha Świętego, by zstąpił i odnowił oblicze polskiej ziemi. Znalazło to swój najbardziej spektakularny wyraz 2 czerwca 1979 roku, kiedy Papież na Pl. Zwycięstwa wołał: *Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I od-*

nowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! Amen! Powtórzył to samo przed kościołem św. Anny: *Będę wszędzie prosił z całego serca Ducha Świętego o taką dla was świadomość o takie poczucie sensu i wartości życia, o taką przyszłość dla was, o taką przyszłość dla Polski. Wy módlcie się razem ze mną: Niech Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości!*

To wzywanie Ducha Świętego przez Człowieka posłusznego temu Duchowi sprowadziło na ziemię polską i na jej mieszkańców nieogarnione morze Jego różnorodnych darów i skutków, dotyczących różnych sfer życia ludzkiego i różnych jego wymiarów. Nas interesuje wymiar chrystologiczno-pneumatologiczny i jego implikacje antropologiczne, jako wymiar najbardziej podstawowy i zasadniczy. Nasze zainteresowanie dotyczy zwłaszcza refleksji nad kwestią: które z darów Ducha, przywołanego przez naszego Rodaka, zostały zrealizowane i przyniosły owoce, a które są wciąż w trakcie realizacji lub — co gorsza — w ogóle nie są realizowane. Są to pytania, które trzeba sobie postawić przed II Pielgrzymką Jana Pawła II do naszego kraju. Odpowiedź na nie należy zarówno do duchownych, jak i laikatu, do całego Kościoła lokalnego nad Wisłą.

„A OTO JA JESTEM Z WAMI”...

Podczas Mszy św. ku czci św. Stanisława na Błoniach Krakowskich Papież mówił: *My wszyscy dzisiaj tutaj zgromadzeni stajemy wobec wielkiej tajemnicy dziejów ludzkości. Oto Chrystus, który po swoim Zmartwychwstaniu spotyka się z Apostołami w Galilei, przemawia do nich słowami: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi... A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”* (Mt 28, 18—20). Ten nieustannie obecny z nami i wśród nas zmartwychwstały Chrystus sprawia, że żaden człowiek i żaden naród nie mogą czuć się samotni, zdani na pastwę przypadkowych losów, osamotnieni w walce o dobro i w zmaganiu ze złem. Chrystus jest nieustannie obecny z człowiekiem i narodem, i zarówno człowiek jak i naród muszą permanentnie żyć w świadomości tej Obecności.

Bóg biorąc pod uwagę fizyczno-duchową strukturę człowieczeństwa posługuje się dosyć często widzialnymi znakami dla wyrażenia tej Obecności. Osoba Papieża, pielgrzymującego po świecie do różnych narodów, jest właśnie takim jej znakiem. Dlatego w wydawie dla czasopisma „El País” K. Rahner bardzo mocno podkreślił: *Podróże te powinny sprawiać, żeby serca i umysły ludzi koncentrowały się na Bogu i na bliźnich najbardziej potrzebujących, a nie na postaci papieża. Dlatego też należy zapytać te masy okłaskujące papieża: Czy się modlicie, kiedy jesteście sami? Czy przenosicie ten krzyż do realnego życia? Czy myślicie o biednych wokół nas i w Trzecim Świecie?*

Pytania, które stawia prawie 80-letni wybitny teolog, są pytaniami, które winniśmy także stawiać sobie. Czy żyjemy więc w świadomości obecności Chrystusa z nami i wśród nas, i czy osoba Ojca Świętego jest dla nas znakiem tej Obecności? Czy przypadkiem nie jest ona jedynie przedmiotem pobożnej ciekawości lub swoistego kultu jednostki? Czy nie splicamy tego wydarzenia, jakim jest Pielgrzymka Papieża, przez ujmowanie go w aspektach politycznym i socjologicznym, a nie wybitnie religijnym? Po prostu: czy to wydarzenie przybliży nam Chrystusa, czyni lepszym dla ludzi i przemienia mnie wewnątrz?

BUDOWANIE CZŁOWIEKA

Zmartwychwstały i uwielbiony Chrystus, obecny z nami, konstytuuje człowieka, budując przez swojego Ducha jego człowieczeństwo. Hominizacja bowiem gatunku ludzkiego nie została ostatecznie zakończona, ale wciąż trwa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi — mówił Pa-

pież na Pl. Zwycięstwa. — *A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie (...)* Trzeba więc — podkreślał Ojciec Święty do młodzieży — człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. Tylko Duch Święty może go „nappełnić”, to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość. Wydaje się, że doskonałym komentarem do tych słów jest wypowiedź M. MacLachana: *Żyjemy w porządku apokaliptycznym. Kiedy zanika możliwość relacji do prawa naturalnego, to co pozostaje, to prawo nadnaturalne. Mamy szansę odnalezienia własnego znaczenia tylko na poziomie supernaturalnym. Taki już jest dziwny los człowieka wieku elektronicznego, że albo jest religijny, albo pozostaje niczym!*

Rodzą się w związku z tym pytania zasadnicze, egzystencjalne: Czy prawda o Chrystusie budującym nasze człowieczeństwo przez swojego Ducha dotarła do naszej świadomości? Czy — w wymiarze już praktycznym — pozwalamy Mu budować nas samych, czy pozwalamy budować człowieczeństwo innych? Człowiek niereligijny, człowiek poza Duchem jest człowiekiem, ale się nim nie staje. Człowiek stworzony — mówił Jan Paweł II — przez Boga na Jego obraz i podobieństwo jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Czy kryzysy, jakie przeżywamy, kryzysy nie tyle ekonomiczne i polityczne, co antropologiczne i humanistyczne, nie wynikają stąd, że zapomnieliśmy o tych podstawowych prawdach z antropologii chrześcijańskiej? Jeżeli w świecie, w którym żyję [— — —]. [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12. XII. 1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)] gwałci się godność człowieka, to najgłębszą przyczyną tego tkwi przede wszystkim w odejściu od chrystologiczno-pneumatologicznej wizji człowieka. Czy przypadkiem nie mam w tym udziału?

KORZENIE NARODU

Chrześcijaństwo egzystuje w człowieku, a człowiek w narodzie. Współczesna teologia narodu poucza nas, że naród jako wspólnota, konstytuuje także Bóg w Jezusie Chrystusie przez swojego Ducha. Konstytuuje On również naród polski, który — zaniem Ojca Świętego — powstał wtedy, kiedy pierwsi Polacy otrzymali chrzest w imię Ojca, Syna i Ducha św. (...) Dzięki temu — podkreśla w innym miejscu Papież — Polska jest katolicka. Powiem: dzięki temu Polska jest Polską. Jest też zawsze wierna.

Jeżeli Chrystus przez Świętego Ducha jest fundamentem godności człowieka i jego autonomii, jest korzeniem jego wielkości i rozwoju, to jest także fundamentem godności narodu, jego autonomii i wolności, jest korzeniem jego wielkości i żywotności. Niszczenie tego fundamentu, wyrwanie tych korzeni jest niszczeniem narodu i wszystkich wielkich wartości, które są z nim związane. Przypominają się tu mądre słowa Wieszcza:

Mówisz: Niech sobie ludzie nie kochają Boga.

Byle im była cnota i ojezyzna droga. Głupiec mówi: Niech sobie bródło

wysknie w górach, Byleby mi płynęła woda w miejskich rzekach.

Miłość narodu wyraża się m. in. w głębokiej, wręcz solidarności z nim. Dlatego Jan Paweł II nawołuje, abyśmy byli blisko ludzi i wszystkich ludzkich spraw — czy to będą sprawy osobiste czy rodzinne, czy społeczne. Chodzi o solidarność z całym Narodem w jego najtrudniejszych okresach.

Wszystkie te myśli budzą dzisiaj poważne refleksje i pytania. W jakiej bowiem mierze żyją one w naszej świadomości? Wydaje się, że w ostatnich czasach myśli te przeniknęły bardziej do świadomości niektórych Polaków i zaowocowały z jednej strony głębszą religijnością osobistą, a nawet nawróceniami, z drugiej — bardziej ścisłym związaniem losów narodu i wydarzeń z nimi związanych z Chrystusem i Jego Kościołem. Wyrazem tego może być chociażby pragnienie powtórnej Pielgrzymki Papieskiej do kraju, traktowanej jako okazja do prawdziwego

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dar języków, udzielony apostołom przez Ducha Świętego, gromadzenie się przy nich wielotysięcznego tłumu, przyjęcie przez wielu ludzi chrztu stanowi jakby przeciwstawienie do rozproszenia narodów i pomieszanja języków, o którym mówi Księga Rodzaju. Opowiada ona o budowaniu miasta i wieży, symbolu balwochwalstwa i pychy. Miasto to nazywa Księga Rodzaju Babel, to znaczy Babilon, który dla Izraelitów był siedliskiem balwochwalstwa i pychy. Zrozumienie języków, niemożność porozumienia się ludzi między sobą i rozproszenie ich po wszystkich krainach ukazuje Pismo św. jako karę za pychę i odejście od Boga (Rdz 11, 1—9). Zesłanie Ducha Świętego przedstawione jako zgromadzenie wielojęzycznego tłumu, jednoczącego się przez wiarę w Chrystusa, wskazuje na to, że dzieło Chrystusowe, uwiecznione zesłaniem Ducha Św. stanowi przeciwieństwo grzechu i naprawienie jego skutków. Wskazuje, że jak pierwotne odstępstwo od Boga skłóciło między sobą i rozproszyło ludzi, tak powrót do Boga w Chrystusie godzi ich ze sobą i jednoczy (por. Dz 2, 1).

Zesłanie Ducha Świętego opisują Dziej Apostolskie w podobny sposób, jak Stary Testament opisuje objawienie Boga, Jahwe. „Nagle spadł z nieba szum,

jakby uderzenie gwałtownego wiatru i napelnił cały dom, w którym przebywali. Ukazali im się też języki jakby z ognia...” (Dz 2, 2—3). A oto jak opisuje Księga Wyjścia objawienie się Boga Mojżeszowi na górze Synaj: „... rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą... Góra zaś Synaj była cała spowita dymem, gdyż Jahwe zstąpił na nią w ogniu...” (Wj 19, 16—18). Psalm 28 wielbi potęgę Boga, posługując się właśnie obrazami wchru i ognia: „Głos Pana wznieca płomienie ognia, głos Pana wstrząsa pusztyną” (Ps 28, 7—8). Posługiwanie się obrazami żywiołowych zjawisk w przyrodzie dla przedstawienia obecności i potęgi Bożej jest zresztą dobrze znane we wszelkiej twórczości religijnej.

Zesłanie Ducha Świętego opisane w taki sposób, w jaki już Stary Testament zwykł mówić o objawieniach Boga, wskazuje więc, że i w tym wypadku chodzi o obecność i działanie Boże. Duch, który zstępuje — to Bóg. Odważne wystąpienie apostołów ze świadectwem o Jezusie, a także i to, że wielu na ich słowa uwierzyło w Jezusa i przyjął chrzest — to skutek działania Boga — Ducha Świętego. Ale zdarzenia w dniu Pięćdziesiątnicy stanowiły przecież początek. Odtąd świadectwo o Chrystusie miało nie ustać i miało budzić u wielu wiarę. I jedno i drugie, każdej chwili, tak dziś jak w dniu zesłania Ducha Świętego i jak długo trwać będzie — jest dziełem Ducha.

KS. ANDRZEJ ZUBERBIER

odrodzenia narodowego i autentycznego pojednania.

Czy w tych „najtrudniejszych okresach” jesteśmy „z całym narodem”? Czy przypadkiem nie wykorzystujemy tych okresów, by zarobić na biedzie narodowej i zrobić niezły interes, obojętnie czy ekonomiczny i polityczny, czy społeczny i religijny. Jak więc wygląda nasza solidarność z nim, zwłaszcza zaś z tymi z tego narodu, którzy najbardziej cierpią? Trzeba przyznać, że Zły, ten „fabricator fragmentorum”, niewiele musiał się napracować, by nas skłócić i poróżnić. Do dawnych poróżnień doszły w ostatnich miesiącach dodatkowe, a wśród nich podział na — używając słów Pawłowych — „cierpiących ucisk” i tych, którym było to zaoszczędzone. Ci, którzy cierpieli „ucisk”, patrzą na tych, którzy go nie znosili, jak na potencjalnych zdrajców, a w każdym razie jak na podejrzanych. Jeżeli więc przyszło mi trochę wycierpieć, to czy muszę od razu wyolbrzymiać to cierpienie do rozmiarów męczeństwa? Czy muszę się z nim obnosić i patrzeć na innych z góry, i w ten sposób dzielić już podzielone? Czy nie stać mnie na wyobraźnię, która pomogłaby mi uświadomić sobie zwyyczajnie ludzką prawdę, że nieraz w lepszej sytuacji jest człowiek „cierpiący ucisk”, niż ten, który rzekomo jest wolny, i że ten drugi może bardziej cierpieć niż ten pierwszy?

MOJ KOŚCIÓŁ

Kościół przygotowywany przez całe życie Chrystusa, rodzi się definitywnie, przychodzi na świat jak dziecko wówczas — wyjaśnia Papież — gdy Apostołowie otrzymują od Chrystusa Dar Pięćdziesiątnicy. Od tego momentu Duch działa nieustannie w Kościele, ożywia go, oczyszcza i prowadzi. Ten sam Duch spowodował, że cały Lud Boży zaczął przeżywać swoje odnowienie soborowe. Do tego odnowienia został również wezwany Lud Boży znad Wisły. Wymaga to od was — przypominał Jan Paweł II — głębokiej świadomości wielkości misji, jaką otrzymaliście, i konieczności dostosowania się do niej w każdej sytuacji. Kościół nigdy nie może pozostawać pobożnym muzeum, ale ciągle — posłuszny Duchowi Świętemu i powołaniu prorockiemu — musi odnawiać się, iść do przodu i być w ofensywie, głosząc zawsze nową Dobrą Nowinę.

W tym kontekście rodzą się pytania o odnowę soborową naszego lokalnego Kościoła, o nowy, bardziej biblijny styl sprawowania władzy w Kościele, o większy udział laikatu w życiu Kościoła, decydowaniu o nim i odpowiedzialności za niego. Papież całujący ziemię stanowi dzisiaj symbol wielkiej pokory, jaką winna się odznaczać władza Kościelna, pojmowana jako przewodnictwo i ujmowana w kategoriach charyzmatu służby. Ostatnie wydarzenia w naszym kraju dowiodły ponadto, że o tyle Kościół lokalny będzie efektywny, rozwijał się i działał skutecznie, o ile oprze się na laikacie, tym „religijnym proletariacie”, o ile włącznie w aktywne, ofensywne życie Kościoła każdego wiernego.

Musi to więc być Kościół posługi i krzyża, a nie rządzenia i klerykalnego imperializmu. Pamiętajcie — upominał Jan Paweł II wiernych w uroczystości św. Stanisława — że nie ma imperializmu Kościoła. Jest tylko służba. Jest tylko Śmierć Chrystusa na Kalwarii. Jest tylko działanie Ducha Świętego jako owoc tej Śmierci. Wszystkie pielgrzymki papieskie są tego wyrazem. Papież XX wieku to wieczny Pielgrzym, podający dłonie Murzynom i Indianom, Eskimosom i Azjatkom, współcierpiący chorobę z Meksyku i dzieciom z Salvadora. W tym pielgrzymowaniu stale się naśladowcą Wszechwładnego Pielgrzyma, który mówił o sobie: *Drż, jutro i pojutrze muszę być w drodze...* (Łk 13, 33). W jednym z ostatnich wywiadów dla „Newsweek” dała nam dla lepszego wyrażenia swojej sytuacji zacytował jedną z tybetańskich mądrości: *Kiedy zostaniesz młodym, żadne miejsce, w którym można by zamieszkać, nie stanie się twoją ojczyzną. Jest to chyba mezo-*

komentarz do słów Chrystusa i do postawy Jana Pawła II.

Imperializm Kościoła, o którym mówił Papież, objawia się między innymi w triumfalistycznej wizji, jaką niektórzy odnoszą do Kościoła, w obrazie Kościoła jako doczesnego mocarstwa lub przynajmniej pobożnego ONZ-u. Czy pokusa takiej wizji nie tkwi w nas? Czy nie tęsknimy do takiego Kościoła? I gdy Kościołowi trzeba trochę wycierpieć, trochę posłużyć innym, zwłaszcza biednym i uciśnionym, przeżyć trochę Chrystusowej kenozy, to czy nie tracimy od razu wiary, nadziei, czy nie zaczynamy mieć pretensji do Boga, do świata, do ludzi? Dlatego nie rozumiem zgorszenia tych, którzy patrząc na zachowanie się niektórych mieszkańców Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza Nikaragui, rozdzierają szaty, że to brak szacunku dla Kościoła, dla Papieża, dla Chrystusa, że to niemal świętokradztwo. A przecież jest to tylko mała część tego, co Chrystus przeżywał na co dzień! O co więc chodzi? O triumfalizm doczesny czy drogę Krzyża?

ŚWIAT WARTOŚCI

Wielki humanizm pontyfikatu Jana Pawła II wyraża się przede wszystkim w dwóch kwestiach: obrony człowieka i obrony wartości ludzkich. O kwestii pierwszej była już mowa. Gdy chodzi o drugą, to na pierwszy plan wysuwa tu Papież sprawę wolności zarówno człowieka i narodu, jak i Kościoła.

Wolność jako taka jest autonomicznym darem Boga, którego nawet On sam nigdy nie ogranicza, a tym bardziej nie niszczy. Darem tym obdarzył Bóg każdego człowieka, ponieważ wolność należy do elementów konstytutywnych duchowej sfery natury ludzkiej, a ponadto jest jednym z elementów, stanowiących obraz Boży w człowieku. W konsekwencji obdarzył Bóg wolnością także naród i Kościół. Wszelkie ograniczanie tej wolności bez nadzwyczajnych powodów jest nadużyciem i złem. Dlatego Ojciec Święty mówił kilka razy o wolności narodu, a na Jasnej Górze modlił się o wolność Bożego Ludu: *O Matko Kościoła! Spraw, ażeby Kościół ten cieszył się wolnością i pokojem w spełnianiu swojej zbawczej misji!* Ale Papież zauważył jednak, że prawdziwa wolność zaczyna się od wolności wewnętrznej, z której dopiero wyrasta wolność zewnętrzna, wolność bycia, становienia i działania. Niezły komentarz do myśli papieskich może stanowić mądra wypowiedź Norwida, tego „teologa-poety”:

*Z wszelkich kajdan, czy? te są
Powrozowe, złote czy stalne?...
Przeziąkłymi najbardziej krwią
i tzą —
Nie widzialne!...*

Czy umiemy cenić wolność własną, drugiego człowieka, narodu, Kościoła? Czy jest ona dla nas wartością taką wielką, że jesteśmy gotowi ponieść dla niej pewne ofiary? Dla przykładu: świadomie zrezygnować z własnej, osobistej wolności, by obdarzyć nią naród lub Kościół? Czy dorosiliśmy do poszanowania wolności religijnej każdego człowieka, bez której nie ma mowy o ekumenizmie. Jeżeli jestem apostołem wolności, to czy najpierw jestem nim, gdy chodzi o wolność wewnętrzną: wolność od zła, grzechu, nałogów, wad? *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus* — pisze św. Paweł. — A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli (Gal 5, 1).

Prawda jest inną z wartości, o których mówił często Papież podczas I Pielgrzymki do Ojczyzny. Prawda was wyzwoli — mówił Papież cytując słowa Chrystusa — a Prawdą tą jest On sam, Jezus Chrystus. Wobec zalewu kłamstwa, a jeszcze gorzej — wobec potopu pseudo-prawd, „prawd pozornych” postulat troski o prawdę i jej obrony jest postulatem szczególnie dzisiaj aktualnym. Chodzi zarówno o prawdę historyczną, jak i o prawdę współczesną, prawdę polityczno-społeczną jak i ekonomiczną.

Czy jesteśmy apostołami prawdy i jak przystało na apostołów, czy je-

steśmy zdecydowani na poniesienie dla niej ofiar? Czy zdajemy sobie sprawę, że w końcu każde najmniejsze, „prywatne” kłamstwo pomnaża potencjał kłamstwa w świecie i potęguje zasięg władzy. Złego, który jest ojcem kłamstwa? Szczególnie niebezpieczne jest w dzisiejszych czasach tzw. przemilczanie prawdy, które natychmiast wykorzystują apostołowie kłamstwa. Jest to niedopuszczalne przede wszystkim w wystąpieniach ludzi Kościoła czy to w formie przemówień i kazań czy w postaci wywiadów i oficjalnych rozmów. Takie przemilczanie prawdy ma miejsce także wtedy, kiedy rzeczy nie nazywa się po imieniu, używa się wieloznacznych sformułowań i różnych eufemizmów, które natychmiast wykorzystuje kto inny. Czy zdajemy więc sobie sprawę z tego, że tzw. przemilczanie prawdy stanowi jej zdradę i jest pewną formą kolaboracji z kłamstwem?!

Wiara, nadzieja i miłość — autonomiczne wartości, o których mówił Papież — stanowią nie tylko treść życia z Ducha Świętego, ale są także źródłem mocy i zwycięstwa nad niewiarą, rozpaczą i nienawiścią. *Musicie być mocni — apelował Jan Paweł II — tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć... Musicie być mocni mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów.* Tym bardziej potrzeba nam tych wielkich wartości, gdyż żyjemy w czasach i miejscu, w których istnieje „Ryzyko bycia chrześcijaninem”.

Gdy chodzi o wiarę, nadzieję i miłość, to oprócz ich odpowiedników naturalnych, przyrodzonych, bez których życie w praktyce byłoby niemożliwe, istnieją wiara, nadzieja i miłość jako wartości nadprzyrodzone, teologiczne i o takie przede wszystkim chodzi. Ich najgłębszym źródłem i motywem jest Bóg w Chrystusie, który przez Ducha obdarza nas nimi, pomnaża je w nas, przebóstwia przez nie całe nasze życie. Wielkim w związku z tym zagrożeniem tych wartości, głównie wiary, jest okazjonalność, która stała się chroniczną chorobą wiary Polaka wieku XX. Czy tylko XX? Choroba ta polega na tym, że wierzy się w zależności od sytuacji polityczno-społecznej czy nawet ekonomicznej, używając często wiary jako narzędzia w tych czy innych rozgrywkach. Tymczasem wiara jest wartością autonomiczną, a jej jedynym motywem jest Bóg. Dlatego zapominamy o tym i w związku z tym nasza wiara cierpi na anemię?

Jeżeli mowa o wierze, to należałoby wspomnieć, zwłaszcza w kontekście przemówienia Papieża w Oświęcimiu, o jednej z prawd wiary, którą kiedyś bardzo mocno przypomniał Paweł VI, a w którą nie wierzy wielu chrześcijan. Chodzi o prawdę o szatanie, tym Duchu Złym, o którym nierzadko wspomina Pismo św. Nie chodzi tu o jakąś fałszywą demonologię, ale o objawioną prawdę o istnieniu i działaniu Złego. Prawda ta jest tym bardziej dla nas aktualna, że w ostatnich czasach nasiliło się działanie Złego, a jego skutki są chyba dla każdego aż zbyt widoczne. Powiedział kiedyś A. Gide, że największą przysługę wyświadcza diabłu ten, kto w niego nie wierzy. I tak się stało w naszej sytuacji. Nie biorąc pod uwagę jego istnienia i działania nie byliśmy absolutnie przygotowani na jego atak, nie potrafiliśmy obronić wartości, które zostały z takim mozołem zdobyte i nie wykazaliśmy minimum ewangelicznej roztropności węża, grzesząc przesadną naiwną łatwowiernością gołębic (Mt 10, 16).

Jeśli chodzi o miłość, to wyzwaniem, o którym wspominał Papież, jest dzisiaj dla nas miłość nieprzyjaciół. Ten „*crux christianorum*”, jak ją nazywali Ojcowie Kościoła, trzeba dzisiaj podjąć i dźwigać. Nie miejsce tu, by pisać o tym dokładnie, ale trzeba zaaptytować się szczególnie w obliczu ostatnich wezwań Papieża na ziemi amerykańskiej, czy dorastamy do takiej właśnie miłości, która z jednej strony jest naśladowaniem samego Chrystusa, z drugiej — weryfikacją naszej religijności.

We wszystkich przemówieniach Jana Pawła II powracał także motyw nadziei. Jej źródłem, motywem i gwarancją jest Chrystus i Jego Święty Duch. To On nigdy nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość — mówił Papież. Dlatego nadzieją i ufnością, optymizmem i pocieszeniem jest Ten, którego Chrystus nam zostawił — Duch. To jest taka pociecha — wyjaśniał Ojciec Święty — o której Chrystus mówił wtedy, gdy powiedział do Apostołów: *Dam wam nowego Pocieszyciela. To jest pociecha w Duchu Świętym! On jest Pocieszycielem dusz!*

Wprawdzie żyjemy w sytuacji, w której — po ludzku tylko sądząc — nie ma za dużo powodów do nadziei i radości, ale — sądząc po chrześcijańsku — mamy mieć nadzieję i radość. Sytuacje, jakie przeżywamy, są z pewnością próbą dla naszej wiary i wyzwaniem dla nadziei, ale próba jest całe chrześcijaństwo i właśnie w sytuacjach krytycznych sprawdza się nasza wiara i nadzieja, weryfikuje się nasz stosunek do Chrystusa, naszej Nadziei. A ponadto nadzieja ma w swojej strukturze kategorię przyszłości i to nie tylko doczesnej, ale także — a raczej przede wszystkim — eschatologicznej. *Przemija postać tego świata (1 kor 7, 31), a nadchodzi Ten, Który jest i Który był, i Który przychodzi (Ap 1, 4).* Przychodzi jako Sędzia, który osądzi ostatecznie wszelkie zło, ukaze jego apostołów, wykona ostateczny wyrok na Złym. To do Chrystusa należy przyszłość i wieczność, a nie do kogo innego!

Rodzi się tu całe morze refleksji i pytań. Jak wygląda nasza wiara i nadzieja? Czy potrafimy ufać tak, jak Abraham, o którym pisze Apostoł, że *wbrew nadziei uwierzył nadziei (Rz 4, 18)*? Czy nadzieja jest dla nas źródłem ufności, optymizmu nadprzyrodzonego i nadprzyrodzonej radości? Czy sięgamy nią poza doczesność, w wieczność i dotykamy niej jako wiecznie przychodzącego Pana, który nadchodzi *śród żywych i umarłych*, który jest samą Sprawiedliwością, a nie tylko Miłosierdziem? Czy nie ulegamy, w związku z tym historyzacji nadziei, czego w pewnym stopniu przykładem może być „Program duszpasterstwa w roku 1982/83: Rok nadziei chrześcijańskiej”, którego autorami mogliby z powodzeniem być M. Buber czy E. Bloch. G. M. Hopkins w poemacie „Katastrofa” używa znaczącego wyrażenia: *Nadziei posiwiał włosy*. Czy nie odnosi się to właśnie do naszej nadziei?

Zbliżając się do końca swojej I Pielgrzymki Jan Paweł II wołał wielkim głosem:

*Więc mówię za Chrystusem samym:
Weźmijcie Ducha Świętego!
I mówię za Apostołem:
Ducha nie gascie!
I mówię za Apostołem:
Ducha Świętego nie zasmucajcie!
(J 20, 22; 1 Tes 5, 19; Ef 4, 30).*

Czy rzeczywiście przyjęliśmy tego Ducha? Czy pozwoliliśmy Mu działać? Czy współpracowaliśmy z Nim? Czego dokonaliśmy, co jeszcze jest do zrobienia?

Są to pytania, które w szczegółowym ujęciu przewijały się przez całe nasze refleksje. Są to pytania, na które należałoby sobie odpowiedzieć przed zbliżającą się II Pielgrzymką Ojca Świętego, którą można by nazwać „Pielgrzymką nadziei” w myśl Jego ostatnich słów na naszej ziemi:

Proszę Was — abście mieli u f n o ś c i !...

Przypisy:

1) Wszystkie cytaty z przemówień i kazań Papieża pochodzą z: „Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia, dokumentacja”, Poznań—Warszawa 1979.

2) Wg „Forum”, 13/83/23

3) „Teksty”, 2/1973/139

4) „Newsweek”, 11/1983 z dnia 14.III.83



SPRAWA „ZAGINIONYCH” W ARGENTynie

Dziennik watykański OSSERVATORE ROMANO na czołowym miejscu, opublikował w środę 4 maja komentarz redakcyjny, w którym przedstawił oficjalne stanowisko Watykanu. w sprawie komunikatu argentyńskiej junty wojskowej, oznajmiającej śmierć wszystkich „desaparecidos” — „zaginionych”. Wśród 30 tysięcy „zaginionych” w Argentynie było również 400 obywateli włoskich. W związku z komunikatem junty, prezydent Włoch, Sandro Pertini ogłosił w liście do rządu argentyńskiego energiczny protest.

„Komunikat z 28 kwietnia o losie „desaparecidos” — pisze OSSERVATORE ROMANO — nadal wywołuje na świecie szerokie echo wyrażające zaskoczenie, które u wielu przeradza się w protest”.

Komentując skutki tego komunikatu, gazeta pisze: „Nie ma więc już żadnych oficjalnych możliwości dalszego podejmowania wysiłków w celu ustalenia prawdy. Pełne bólu pytanie tyłu rodzin, żon i matek, o los ich najbliższych — wśród których należy wymienić tyle niewinnych małości — pozostało bez odpowiedzi. Nie sposób nie wyrazić z wielkim smutkiem surowego zastrzeżenia powstającego w sumieniu cywilizowanego człowieka, a jednocześnie ludzkiego przyłączenia się do bólu, który stał się — jeśli możliwe — jeszcze bardziej przepojony goryczą i żalem”.

Jan Paweł II, przemawiając w środę (4 bm.) do blisko 60 tysięcy wiernych zgromadzonych na audyencji generalnej przed bazyliką św. Piotra w Watykanie, wyraził swą pełną solidarność z rodzinami „desaparecidos”. W tych dniach — powiedział Jan Paweł II — światowa opinia publiczna ponownie z całą uwagą kieruje wzrok na bolesny dramat „zaginionych” w Argentynie, wyrażając solidarność z rodzinami dotkniętymi męczeństwem. Papież powiedział, że dzieli z rodzinami „desaparecidos” ich ból i cierpienia w chwili, gdy — jak się wydaje — rozwiały się ich ostatnie nadzieje.

AUDYENCJA OGÓLNA

W wygłoszonej w trakcie śródowej audyencji 4 maja katechezie Jan Paweł II zwrócił uwagę na specjalną współpracę Maryi w tajemnicy Odkupienia. Przypomnił, że według zbawczego planu Ojca, Jego Syn poprzez ofiarę miał dokonać dzieła pojednania ludzkości z Bogiem. Miała Mu w tym towarzyszyć niewiasta, Maryja Niepokalana, która staje się tym samym najwyższym wzorem współpracy w dziele zbawienia. Po zakończeniu wszyscy odśpiewali modlitwę Ojciec Nasz, po czym Ojciec Święty tradycyjnie pozdrowiał przedstawicieli grup językowych. Po polsku kontynuował modlitwę do Pani Jasnogórskiej, w której nawiązując do uroczystości Trzeciego Maja powiedział m. in.:

Uchwalono w tym dniu 1791 roku Konstytucja miała dokonać naprawy Rzeczypospolitej wówczas, gdy groziło jej śmiertelne niebezpieczeństwo. Choć niebezpieczeństwo okazało się silniejsze, to przecież Konstytucja przetrwała jako dowód woli życia narodu i stanowienia o sobie. Dziś w uroczystości Trzeciego Maja prosimy Cię, Matko Jasnogórska, Królowo Polski, abyś nas wszystkich, jako sioły duchowe dziecięctwa, ogarnęła Twoim macierzyńskim ssercem. Niech Twoja pomoc i obrona odnawia stale w całym narodzie polskim wolę życia i stanowienia o sobie. Na koniec, Pani Jasnogórska, polecam Tobie w mojej Ojczyźnie wszystkich, którzy uciarli w związku z wydarzeniami ostatnich dni. Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!

AUDYENCJA DLA PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH

7 maja Ojciec Święty przyjął w Sali Konsystorza Radę Papieskich Dzieł Misyjnych z prefektem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów kardynałem Angelo Rossì. Cytując adhortację apostoła Paweł VI „Evangelii nuntian

ti”, Papież przypomniał, że ewangelizacja nie powinna wprowadzić pomijać aktualnych problemów sprawiedliwości, wyzwolenia, rozwoju, pokoju, wolności sumienia i szacunku dla osoby ludzkiej, przede wszystkim jednak zachować musi charakter religijny. Na pierwszym miejscu musi być jasne i niedwuznaczne głoszenie zbawienia jakiego Chrystus daje każdemu człowiekowi przy czym nie można również pomijać Kościoła jako widzialnego znaku spotkania człowieka z Bogiem. Na zakończenie przemówienia do Rady Papieskich Dzieł Misyjnych Ojciec Święty zachęcił zebranych do modlitwy do Maryi, która jest Królową Misji.

JAN PAWEŁ II O „SPRAWIE GALILEUSZA”

Jan Paweł II przyjął 9 maja w Watykanie ponad 200 uczonych z całego świata, którzy zgromadzili się w Rzymie z okazji 350 rocznicy wydania przez Galileusza epokowego dzieła „Dialog o dwu najważniejszych układach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym”.

Ojciec Święty poinformował zebranych, wśród których było 30 laureatów Nagrody Nobla oraz 22 kardynałów, że prace powołanej przez niego specjalnej komisji badającej „sprawę Galileusza” postępują naprzód „w sposób wielce zachęcający”. Papież podkreślił, iż obecność uczestników sympozjum na audyencji ma znaczenie symboliczne, dowodzi, że między Kościołem a wiedzą pogłębia się pożyteczny dialog. Pamiętamy wszyscy epokę — dodał — w której między nauką a wiarą istniało wielkie niezrozumienie, które dopiero pokorne i wnikliwe dociekanie pozwoliło stopniowo zlikwidować. W dalszym ciągu przemówienia Papież podkreślił, że Kościół opowiada się za wolnością badań naukowych, jest bowiem zainteresowany wszystkimi badaniami prowadzącymi do poznania świata fizycznego, biologicznego i psychicznego, oraz szczerym i otwartym dialogiem między nauką i wiarą.

Wracając do sprawy Galileusza Jan Paweł II powiedział: *przynajmniej oświadczamy, że uciarlił on z przyczyn pewnych instytucji Kościoła. Trzeba jednak pamiętać, że w tej epoce nie brakowało także ośrodków katolickich, które z wielką konsekwencją oprócz filozofii i teologii uprawiały wiele dyscyplin świeckich.*



LIST EPISKOPATU USA

Konferencja Episkopatu Stanów Zjednoczonych na zakończenie dwudniowych obrad opublikowała w dniu 3 maja w Chicago list pasterski poświęcony problemowi pokoju i rozbrojenia. Prace nad tym dokumentem trwały prawie 2 lata. Dokument zatytułowany „Wezwanie do pokoju — obietnica Boga i nasza odpowiedź” liczy 155 stron. Zatwierdzony został 238 głosami przy sprzeciwie 9.

W liście tym Episkopat amerykański wyraża negatywną ocenę moralną jakiegokolwiek form konfliktu nuklearnego i potępia wszelką formę wojny. „Nie widzimy żadnych sytuacji — stwierdza — biskupi — w której można by moralnie usprawiedliwić początek konfliktu nuklearnego, nawet w ograniczonej skali”. W dalszym ciągu biskupi wskazują na pilną potrzebę prowadzenia takiej polityki, która zmierzałaby do osiągnięcia autentycznego pokoju poprzez kontrolę zbrojeń, ich redukcję i wreszcie rozbrojenie. W tym celu zachęcają do podjęcia natychmiastowych rozmów dwustronnych i zawarcia dających się zweryfikować porozumień dotyczących zaprzestania doświadczeń, produkcji i rozmieszczenia nowych rodzajów broni nuklearnej. W końcowej części listu biskupi oświadczają, że broń atomowa nie może być w żadnej sytuacji użyta do niszczenia ośrodków zamieszkałych przez ludność cywilną i potępiają ewentualne próby odwetu, które wykraczałyby poza wymogi słusznej obrony.

PO OGŁOSZENIU LISTU BISKUPÓW USA

Przewodniczący komisji redagującej list pasterski biskupów amerykańskich

nt. pokoju i rozbrojenia kard. Joseph Bernardin w czasie konferencji prasowej w Chicago poinformował dziennikarzy, że od listopada ub. roku otrzymał ok. 6 tys. listów na temat powstającego dokumentu. Tylko jedna trzecia korespondentów wypowiadała się w mniejszym lub większym stopniu przeciwko projektowi listu, natomiast wszyscy opowiadali się za kontrolą zbrojeń. Nauczanie zawarte w liście Episkopatu Stanów Zjednoczonych obowiązuje 51 mln katolików amerykańskich. Dokument wprowadzony został do programu nauczania we wszystkich szkołach katolickich w kraju.

Sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Kanady oświadczył, że biskupi amerykańscy dali profetyczną i odważną odpowiedź w kwestii zbrojeń.

Amerykańska organizacja kwaków wyrażając pełne poparcie dla dokumentu stwierdziła, że stanowi on krok w kierunku oddalającym ludzkość od zagłady atomowej.

Przedstawiciel Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego. [— — —] [Art. 2 pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i wiadomości z 31. VI 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99)].

Dziewięciu uczonych i polityków amerykańskich, wśród nich były sekretarz obrony Robert McNamara, pogratulował biskupom amerykańskim zajętego stanowiska w sprawie zbrojeń. Stwierdzili oni, że biskupi amerykańscy wyświadczyli wyjątkową przysługę narodowi i światu.

Rzecznik amerykańskiego departamentu stanu Alan Romberg oświadczył, że chociaż nie podziela wszystkich specyficznych osądów zawartych w liście pasterskim, to jednak uważa go za ważny wkład w toczącą się w kraju dyskusję nad złożonymi zagadnieniami rozbrojenia.

Prezydent Ronald Reagan mówiąc na konferencji prasowej o istocie dokumentu podkreślił, że wspólnym celem rządu i Episkopatu jest znalezienie sposobu zapewnienia pokoju na świecie.

DOKUMENT BISKUPÓW RFN

W dokumencie „Sprawiedliwość tworzy pokój” opublikowanym 27 kwietnia w Bonn, Episkopat RFN apeluje do wszystkich państw i bloków o utrzymanie pokoju oraz stopniowe rozbrojenie. „Zagwarantowanie pokoju w aktualnej sytuacji — czytamy w dokumencie — musi stawić czoło dwóm niebezpieczeństwom: po pierwsze zagrożeniu wolności zainteresowanych narodów i ich obywateli ze strony ustrojów totalitarnych, po drugie, wyścigowi zbrojeń”.

Biskupi niemieccy stwierdzają, że nieodzownym warunkiem pokoju jest poszanowanie podstawowych praw człowieka i społeczeństwa, przy czym w obronie tych wartości nie można na razie zrezygnować ze środków militarnych. I właśnie dlatego konieczne jest podejmowanie intensywnych i wiarygodnych wysiłków w celu politycznego zabezpieczenia pokoju. Największe znaczenie ma zwalczanie przyczyn ewentualnej wojny. Biskupi zaznaczają przy tym, że odstraszanie atomowe nie może być stosownym środkiem zapobiegania wojnie.



[— — —]. [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12. XII. 1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

PRYMAS POLSKI W RZYMIE

16 maja z kilkudniową wizytą do Rzymu udał się Prymas Polski kard. Józef Glemp. Podróż Prymasa Polski związana jest z przygotowaniem do pielgrzymki Jana Pawła II w naszym kraju. Wraz z Ks. Prymasem wyjechał do Rzymu: metropolita wrocławski abp Henryk Gulbinowicz, ordynariusz katowicki bp Herbert Bednorz oraz biskup szczecińsko-kamieński Kazimierz Majdański.

3 MAJA NA JASNEJ GÓRZE

W uroczystości Królowej Polski na Jasnogórskim Szczyście odprawiona została Msza św., którą celebrował metro-

polita krakowski kard. Franciszek Macharski. Na placu zgromadziło się ok. 50 tys. wiernych z Częstochowy i najbliższych okolic. Oprócz duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, przedstawicieli kapituł i wyższych przełożonych zakonnych w liturgii mszalnej uczestniczył cały Episkopat Polski. Homilię na gradzaną częstymi oklaskami wygłosił Prymas Polski kard. Józef Glemp. Podkreślił on, że uroczystość Królowej Polski związana jest z dniem 3 maja, z dniem ustanowienia mądrych praw i zwycięstwa mądrości narodu. Wprawdzie Konstytucja 3 maja nie uratowała państwa, ale uratowała naród. Kościół jako pierwszy przez usta papieża Piusa VI pochwalił ustawę konstytucyjną, zachęcając w ten sposób Polaków do reformy.

Nawiązując do aktualnej sytuacji Ks. Prymas powiedział m. in.: „Jako że nam jest potrzebna sprawiedliwość i mądrych praw, takich, które zaprojektowane i uchwalone przez Polaków, zyskałyby przyjęcie — nie tylko pod groźbą, ale z przekonania. Nie chcemy, aby nami rządzili tajne okólniki, albo szepty dyrektorów czy widzi mi się kierowników Świadomości naszych kryzysów, prosimy naszą Jasnogórską Królową o mądre prawa dla naszego narodu”.

Po wygłoszonej kazaniu Ks. Prymas odczytał tekst milenijnego aktu oddania się Maryi w niewolę za wolność Kościoła. Mszę św. zakończono śpiewem „Boże coś Polskę”.

KONSEKRACJA BISKUPA GOĆLOWSKIEGO

17 kwietnia w bazylice mariackiej w Gdańsku Prymas Polski kard. Józef Glemp udzielił sakry biskupiej nowemu sufraganowi gdańskiemu ks. dr Tadeuszowi Goćłowskiemu ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Współkonsekratorami byli biskup gdański Lech Kaczmarek oraz biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Albin Małysiak.

Bp Tadeusz Goćłowski urodził się 16 września 1931 roku w miejscowości Puski (diecezja łomżyńska). W 1949 roku wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Święcenia kapłańskie przyjął 24 kwietnia 1956 roku. Studiował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz na Wydziale Prawa Kanonicznego Uniwersytetu św. Tomasza „Angelicum” w Rzymie. W ostatnim okresie pełnił funkcję rektora Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie.

PIELGRZYMKA BRACI ZAKONNYCH

Z inicjatywy Komisji Życia Zakonnego przy Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych w Polsce, zorganizowana została pierwsza ogólnokrajowa pielgrzymka braci zakonnych na Jasną Górę. 19 kwietnia w kaplicy Cudownego Obrazu zebrali się ponad 500 braci, aby rozpocząć pielgrzymkowe skupienie połączone z modlitwą o pomysłny przebieg podróży Ojca Świętego do Ojczyzny, obfite owoce Roku Odkupienia i liczne powołania zakonne. Braci pielgrzymów przywitał general paulinów o. Józef Plątek. Odczytał on także list Prymasa Polski kard. Józefa Glempa do braci zakonnych. W liście tym Ks. Prymas przypomniał, że powołanie brata zakonnego przez wierność profesji i codzienną różnorodną pracę skutecznie przyczynia się do wypełnienia misji Kościoła.

O północy odprawiona została pasterka maryjna. Głównym celebrazem był przewodniczący Komisji Życia Zakonnego ks. prowincjał Marian Kucha. Homilię nt. wierności powołaniu wygłosił brat szkolny Stanisław Rybicki. Po całonocnym czuwaniu, w godzinach rannych Mszę św. odprawił sekretarz Episkopatu abp Bronisław Dąbrowski. W wygłoszonej kazaniu zachęcił on braci do ukazywania światu prawdziwej radości i chrześcijańskiej nadziei. Bracia wysłuchali również referatu brata Adama Fułka SAC o godności powołania brata zakonnego i jego roli w Kościele współczesnym. Droga krzyżowa oraz nabożeństwo różańcowe połączone z pożegnaniem przed Cudownym Obrazem zakończyły pierwszą tego rodzaju pielgrzymkę.

Sprostowanie

W informacji zamieszczonej w Kronice (CM nr 18) pt. „Katolikos Ormian u Papieża”, błędnie określono Kościół Ormiański jako prawosławny. Jest to Kościół monofizycki, zwany jest również mianem Kościoła gregoriańskiego.

PROBLEMY EKOLOGICZNE NA ŚLĄSKU

KS. JAN GRZESICA

Opublikowanie artykułu B. Czajkowskiej pt. „Jeśli zechcesz mojej zguby, to na Śląsk pojedźmy, luby”, należy przyjąć z zadowoleniem. Wokół problematyki ekologicznej w naszym regionie istniała zмова milczenia. Dopiero w dniu 20 czerwca 1980 r. w „Dzienniku Zachodnim” ukazał się pierwszy artykuł Wandy Wolskiej „Błękitny dymek i tablica Mendelejewa” rozpoczynający cykl: „Śmierć mieszka na Śląsku”. Zaczęto jednak uparcie przemilczać zagrożenie Śląska we wszystkich pozaregionalnych tytułach. Np. wychodzący w Krakowie od stycznia 1973 roku miesięcznik Naczelnej Organizacji Technicznej „Aura”, rozpisywany się o zagrożeniu Krakowa, wód Bałtyku itd., katastroficznej sytuacji Śląska prawie nie dostrzega. Toteż ukazanie się wymienionego wyżej artykułu w „Walcie Młodych” (z 10. IV. 1983) rodzi nadzieję, że problem katastrofy ekologicznej na Śląsku przestaje być tematem tabu i dotrze do oświeconych umysłów decydentów w Warszawie.

Podstawowy problem na Śląsku i pytanie z nim związane brzmi: Jak przeżyć? Specjaliści twierdzą, że środowiska naturalne na Śląsku uratować już się nie da. Można jedynie powstrzymać jego dalszą degradację. Prezydent Katowic na spotkaniu w Śląskim Seminarium Duchownym oświadczył wprost, że danych odnośnie sytuacji ekologicznej nie publikuje się, bo nikt by tu nie mieszkał. Przypomina się tu powiedzenie Kazimierza Kutza, który porównuje Śląsk do dołnej krowy: wszyscy wokół ją doją, wszystkie brudy pozostają jednak na Śląsku.

Autorka artykułu wskazuje na zagrożenie życia i zdrowia ludności: o 13 proc. wyższy jest tutaj wskaźnik umieralności niemowląt, 9 tys. dzieci ma uszkodzony centralny układ nerwowy. Przedwcześnie umiera od 24 — 434 osób na każde 100.000 mieszkańców. Umieralność jest tutaj wyższa o 50 proc. od analogicznego wskaźnika dla kraju. W regionie Śląska występuje o 15 więcej zachorowań na choroby układu krążenia, o 30 proc. na choroby nowotworowe i blisko 50 proc. na choroby dróg oddechowych od przeciętnej krajowej.

Dane powyższe są zgodne z danymi podanymi w „Raportie o stanie środowiska w województwie katowickim”, wydanym przez Urząd Wojewódzki w Katowicach. W tymże samym „Raportie” czytamy, że w czasie badań dzieci i młodzieży zamieszkałej w strefie oddziaływania Huty Metali Nieżelaznych Szopienice, stwierdzono zachorowania na otłowie u 35 proc. przebadanej populacji. I dalej: 70 proc. populacji województwa pracuje i mieszka

ka w strefie istotnych zagrożeń dla zdrowia, w tym blisko 1 mln osób w strefie zagrożeń dla życia. Dane te, uważane zresztą przez członków Klubu Ekologicznego za sfałszowane, obniżone, są alarmujące.

A jaki jest prawdziwy obraz sytuacji? Może Raport Klubu Ekologicznego. [— — —]. [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12. XII. 1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

Fatalny stan zdrowia mieszkańców Śląska wiąże się z katastrofalnym stanem atmosfery, wody, gleby. Uwagi autorki można uzupełnić takimi danymi: opad pyłu przekracza dopuszczalną normę 250 ton/km²/rok, określona w ustawie z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska. W roku 1979 na teren naszego województwa spadło 683.596 ton pyłów i 1.640.000 ton gazów. W centralnej części GOP-u (Zabrze, Bytom, Chorzów, Świętochłowice, Katowice) opady przekraczają 500 t/km²/rok, dochodzą do 600 t/km²/rok, w Chorzowie — do 1000 t/km²/rok, a w Zabrzu — Biskupicach 1700 ton /km²/rok! (Uchwała nr IX/38/81 Wojew. Rady Narodowej w Katowicach z dnia 26 października 1981 r.). Normy dopuszczają przekroczenie częstości występowania nadmiaru pyłu do 7 dni w roku, w praktyce przekroczenie to występuje przez cały rok.

Zdjęcia satelitarne (amerykańskie) wykazują, że zanieczyszczenie atmosfery na Śląsku jest obecnie największe na świecie (głos w dyskusji na zebraniu Klubu Ekologicznego w Katowicach w dniu 28.IV.1983 r.). Dzieje się tak, mimo iż mamy w Pszczynie cenioną w kraju i za granicą fabrykę elektrofiltrów „ELWO”, a sprawność urządzeń odpylających sięga 96 czy nawet 90 proc. (J. Jacyna, „Życie i niszczenie”, LSW 1973 r.).

60,6 proc. rzek na Górnym Śląsku znalazło się poza wszelkimi klasyfikacjami czystości. Większość rzek to kanały ściekowe. W miastach zaczyna brakować wody. Co miało poprawić sytuację? 4 wielkie inwestycje: trzy z nich to wielkie oczyszczalnie giga-blok w Katowicach-Szopienicach, „Śląsk” w Piekarach Śl. i tzw. „boksoblok” w Gliwicach. Czwarta to wielki zbiornik „Dzieńkowice”. Rozbudowa tego zbiornika została jednak, ze względów na brak funduszy, wstrzymana. Nie dosyć, że Śląsk ma mało wody, to ta, którą pijemy, zawiera wiele substancji szkodliwych dla zdrowia.

Dla zneutralizowania szkodliwych oddziaływań zakładów przemysłowych winno tworzyć się 3 km strefę ochron-

ną. Jak podaje autorka artykułu, 81 proc. zakładów w Polsce znajduje się nie dalej niż 0,5 km od zabudowy mieszkalnej.

Na Śląsku jest jeszcze gorzej. Zakłady przemysłowe i osiedla mieszkalne graniczą ze sobą, przemysł często ulokowany jest w centrum miast. W październiku 1980 roku minister Szalajda oświadczył, że 41 obiektów przemysłowych na terenie Śląska trzeba natychmiast zamknąć. I jak na ironię zamknięto 3—4, a otwarto przeszło 20.

Szkody górnicze stanowią prawdziwą klęskę. Rozpadają się całe miasta (Bytom, dzielnice Rudy Śl.). Zapada się teren, w związku z czym wielkie połacie lasów i pól uprawnych skazane są na zagładę. [— — —]. [Art. 17, pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12. XII. 1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Pozostawione kiedyś filary ochronne pod ważnymi obiektami są eksploatowane. Dziś pracuje się „na zawal”. Na razie pękają ściany Urzędu Wojewódzkiego. Może zimne powietrze wdierające się przez szpary do biur Urzędu Wojewódzkiego ostudzi zapaly eksploratorów „za wszelką cenę”. Jaki los spotka za parę lat naszą śląską katedrę, gmach Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego?

Na zakończenie pragnę przytoczyć fragment Uchwały nr IX/38/81 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z dnia 26 października 1981 r.:

Dotychczasowe działania WRN, Urzędu Wojewódzkiego oraz postów z terenu naszego województwa na rzecz ochrony i kształtowania środowiska, podejmowane w minionym 10-leciu, a zwłaszcza w ostatnim czasie, pomimo kompleksowego ujęcia problemu i ich dużej merytorycznej wartości, nie przyniosły odczuwalnej poprawy sytuacji. Ustalenia sesji WRN, ujęte w uchwale nr XI/38/75 z dnia 19 czerwca 1975 r., a także w uchwale nr 63/75 Rady Ministrów i decyzji Prezydium Rządu, obejmujących realizację inwestycji z zakresu ochrony środowiska, zostały przez resorty tylko w części zrealizowane. Stanowi to główny powód obecnego katastrofalnego stanu środowiska w naszym województwie.

Uchwały są na razie na papierze. A decydenci i przemysł robią swoje. Śląsk zaś dusi się. Czy zdobędzie się na głośny krzyk — i to teraz, na pięć przed dwunastą?

Zakony zapraszają

OJCOWIE KARMEŁICI przyjmują kandydatów na kapłanów (po maturze) i na braci zakonnych (po szkole zawodowej). Pomyśl! Może właśnie Zakon Karmelitów jest tym, do którego powinieś zapukać? Informacji udziela: Prowincja Karmelitów, 31-131 Kraków, ul. Karmelicka 19

MISJONARZE ŚW. RODZINY przyjmują kandydatów na kapłanów (po maturze) oraz braci zakonnych (po ukończeniu szkoły zawodowej). Celem Zgromadzenia są misje zagraniczne, rekolekcje i misje ludowe duszpasterstwo rodzin oraz troska o nowe powołania misjonarskie. Bliższych informacji udziela: Kuria Prowincjalna MSF (05-402 Otwock-Swider, ul. Kołłątaja 80/82) lub Referat Powołań Misjonarzy Świętej Rodziny (89-310 Łobżenica, Górka Klasztorna).

ZAKON KSIĘŻY KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH przyjmuje do swojej rodziny zakonnej kandydatów do kapłaństwa (po ukończeniu szkoły średniej) i na braci zakonnych (po ukończeniu szkoły podstawowej lub zawodowej). Zakon prowadzi działalność duszpasterską w kraju i wśród Polonii zagranicą, rekolekcyjną, misyjną i naukową. Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Ks. Wizytator Ks. Kanoników Regularnych, 31-050 Kraków, ul. Bożego Ciała 26.

Przeczytaliśmy

Pani X, z zawodu dziennikarka, zapisała się na kursy bukieciarstwa. Jej koleżanka studiuje gobelinarstwo. Dwie studentki psychologii jako kelnerki studiują reakcje gości w barze agencyjnym. X otrzymał posadę stróża nocnego; w wolnych chwilach czyta pamiętniki Katarzyny Wielkiej albo listy św. Pawła. Jednak zdobycie prostej, spokojnej posady pozwalającej na leczenie nerwicy inteligentnych nie jest rzeczą łatwą. Pan W startuje na małej zacisznej poczcie. Kierownik urzędu jest podejrziwy: „Pan pracował w gazecie? — Tak. — A teraz chce pan na pocztę? — Tak. — Dlaczego właśnie na pocztę? — Bo to praca spokojna, wyważona, użyteczna. — Ale pan ma za duże kwalifikacje, tu trzeba kogoś skromniejszego. Ja muszę poradzić się władz”. W widzi, że posady nie dostanie. Trzeba było zejść. Ale prawdomówność W jest częścią jego choroby. (M. Radgowski, „Dialog” nr 3)

Szczególnie „pokazowo” wygląda sytuacja w przedsiębiorstwach podległych ministrowi górnictwa i energetyki. Minister GiE twardo przetrzymał wszystkie dotychczasowe terminy, nie wydając żadnej pozytywnej decyzji, natomiast w ostatnim dniu ostatniego terminu, czyli 31 marca, zezwolił na uruchomienie samorządów we wszystkich 229 podległych sobie przedsiębiorstwach. Stąd te 100 procent w ogólnym zestawieniu. Obecny na posiedzeniu komisji dyrektor departamentu w MGIE Jan Zimoch podał, że na dzień 13 kwietnia samorządy zaczęły funkcjonować jedynie w 19 przedsiębiorstwach (niecałe 8 proc.). (Tygodnik Robotniczy nr 18).

Wokół polskiego węgla narosło wiele mitów. Najbardziej szkodliwe jest bezkrytyczne traktowanie węgla jako wielkiego bogactwa narodowego. Dlaczego NRD, Węgry i Czechosłowacja stoją od nas lepiej gospodarczo? Można przewrotnie odpowiedzieć, że dlatego, że... nie mają węgla. Nas węgiel zwalniał od obowiązków eksportowania cokolwiek innego, a jak jeszcze dokopaliśmy się siarki i miedzi... Tymczasem nasi sąsiedzi brali się za konstruowanie przemysłowych maszyn i skomplikowanych wyrobów, by wejść z nimi na trudny rynek światowy. My wywozimy miliony ton węgla (narzekając przy okazji na obciążenie transportu), a nasi sąsiedzi eksportują leki, a piekielnie drogie przyrządy optyczne, precyzyjne obrabiarki, urządzenia dla elektrowni jądrowych, leki, odczynniki chemiczne itp. Ile bogactwa przysporzyłoby Polsce najbardziej pracowita i zdyscyplinowana w kraju kadra śląskich górników, gdyby na przykład zamiast wydobywania węgla produkowała podzespoły elektroniczne? To co piszę, nie jest czystą fantazją. Takiego przeobrażenia na wielką skalę dokonano po wojnie na przykład w Zagłębiu Ruhry.

Teraz, kiedy stojmy w obliczu konieczności wyboru strategii rozwoju i określenia asortymentów naszego eksportu do końca bieżącego stulecia, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: jakie miejsce w naszych programach ma zajęć śląski węgiel. Odpowiadamy sobie na to pytanie z kalkulatorem w ręku. (H. Boruciński, „Ład” nr 19)

Grono kierowników życia narodu w pierwszych latach powojennych było nieduże. Wiele z nich było świetnie wykształconych w zakresie marksizmu-leninizmu, wszyscy doskonale w duchu marksizmu-leninizmu wychowani, mało natomiast było fachowców, specjalistów od produkcji, handlu, zarządzania. (K. Kruszewski, „Tu i Teraz” nr 20)

DUSZPASTERSTWO NIEWIDOMYCH W RZESZOWIE

Istnieje już od dość dawna w Warszawie ogólnopolskie Duszpasterstwo Niewidomych. Trudno jednak kontaktować się z nim systematycznie inwalidom wzroku z miejscowości oddległych od stolicy. Dlatego w Rzeszowie powstała myśl, by utworzyć własne, lokalne duszpasterstwo.

Projekt ten został już zrealizowany. Ośrodek duszpasterski dla niewidomych powstał przy rzeszowskim kościele farnym. Opiekę nad nim sprawuje ks. Mieczysław Sondej.

20. III. br. odbyła się uroczysta Msza św. inauguracyjna. Silnie przemówiły do zebranych słowa duszpasterza-opiekuna: „... jesteście znacznie bliżej Chrystusa niż ludzie pełnosprawni, ponieważ pomagacie Mu dźwigać krzyż. Odprawiać go wspólnie „Drogą Krzyżową Polaków” (praca zbiorowa więźniów oświecimskich), przy czym każdy z niewidomych wglądał tekst jednej stacji. Zaproszone chóry odpiewały pieśni religijne.

Podczas spotkania inauguracyjnego przedyskutowano plany następnych. Zebrani chcą spotykać się regularnie co miesiąc na Mszy św., po której nastąpiłaby lektura ciekawszych pozycji z prasy katolickiej (żadne z tych pism nie jest dotąd przedrukowywane alfabetem Braille’a), wyniana refleksji

Inwalidzi wzroku pragną również wybrać się wspólnie do Krakowa — na spotkanie z Papieżem.

Wszyscy uczestnicy rzeszowskiej inauguracji podkreślali, że wspólna modlitwa i wspólna rozmowa stała się dla nich silnym przeżyciem i że własny ośrodek duszpasterstwa niewidomych stanie się dla nich czynnikiem i rozwijania życia religijnego i kształtowania przyjaźni, przezwyciężania samotności. Apeluja więc — za naszym pośrednictwem — do niewidomych w innych miastach, by organizowali podobne, jak rzeszowski, ośrodki duszpasterstwa u siebie. Na sens ich zwraca uwagę p. Irena Omiatycz z Rzeszowa (mgr filologii polskiej, niewidoma od 6 roku życia):

Dla osoby pozbawionej wzroku wiara w Boga jest źródłem nadziei, radości, energii do zmagania z codziennymi trudnościami, troskami, jest bodźcem do pracy, a najszerzej traktując — Chrystus stanowi dłu inwalidom mocny punkt oparcia. Niejednokrotnie słyszałam od współtowarzyszów niedoli, a i sama częstoś to twierdzić, że gdyby nie wiara w Boga, to kto wie jak potoczyłoby się ich życie, moje życie, może miałoby całkiem inny koniec?

Na marginesie

Jak wyczytałem niedawno w prasie zachodniej, jest na zachodniej półkuli taki dziwny kraj, w którym już kilka lat temu prezydent utworzył niezwykle urząd Ministra Stanu do spraw Rozwoju Ludzkiej Inteligencji. Urząd ten jest prawie pozbawiony urzędników i zbędnej biurokracji, natomiast dość sprawnie koordynuje działalność różnych ministerstw i urzędów dla lepszego rozwoju... malych dzieci. I w ten sposób Wenezuela, 15-milionowy, średniozamożny kraj w Ameryce Południowej wysunęła się na czoło wśród państw o nowoczesnej polityce społecznej. Ze swej strony zaś minister Luis Alberto Machado stał się dość nagle popularną w świecie postacią. Nie brakuje mu zarówno energii jak i fantazji i humoru. Prezentując cele i wyniki pracy swego urzędu na międzynarodowej konferencji rozpoczął swój referat następująco: „Jednym z istotnych celów życia ludzkiego jest by umrzeć młodo...” w tym miejscu zawiesił głos na 10 sekund i skończył „ale tak późno, jak tylko to jest możliwe”.

Młodość ducha i umysłu, żywość, energia i rozwój osobowości człowieka — to wszystko zależy w decydującym stopniu od warunków jakie stworzymy niemowlakowi oraz późniejszemu dziecku przez pierwsze 7—10 lat życia. Ten minister, raczej opóźnionego w rozwoju kraju, który boryka się z dużymi kłopotami, zwłaszcza wielkimi różnicami społecznymi i zacofaniem wsł, i'co ważniejsze, rząd tego kraju, uznał w pewnym momencie, że największym skarbem są dla nich — nie malejące złoża ropy, nie złoto i diamenty a nawet nowoczesny przemysł i wyższe uczelnie — a male dzieci. W małych dzieciach bowiem tkwią największe rezerwy siły i dynamizmu narodu, które są w dużym stopniu marnowane, z powodu nieumiejętności i zaniedbań rodziców oraz braków elementarnych warunków rozwoju. Minister Machado stworzył w ciągu kilku lat system formacji rodzinnej, obejmujący ok. 1,5 mln dzieci ponad pół miliona rodziców i 40 tys. instruktorów i animatorów głównie spośród nauczycieli, którym pomagają pediatrzy, psychologowie i przedstawiciele nauk społecznych. Głównym zadaniem jest formacja rodziców, zwłaszcza młodych matek, aby umiały prawidłowo pobudzać i rozwijać emocjonalność, inteligencję i aktywność malych dzieci, zanim znajdą się one w przedszkolach lub szkołach podstawowych.

Ministerstwo Oświaty Wenezueli — jak się zdaje — nie zawsze zachwycone poczynaniami Ministra d/s Inteligencji przeprowadzało testy z dziećmi w wieku od 8 do 11 lat, które były objęte programem wychowawczym ministra Machado. Rezultatem tych testów było stwierdzenie niewątpliwie żywego rozwoju inteligencji tych dzieci. Różniły się one jednak od innych grup dziecięcych nie tyle poziomem inteligencji, ile przede wszystkim ogólnym rozwojem i równowagą osobowości. Dzieci ministra Machado były dużo bardziej otwarte, chłonne i odważniejsze, wierzyły w siebie i miały zaufanie do innych. Nie było w nich lęków, które wciąż gnębią większość dzieci na świecie.

Okazuje się, że kraje tzw. „Trzeciego Świata” mogą też dawać przykład tzw. krajom rozwiniętym.

A. W.

Krótko i węzłowo

PATRZĄC Z TREBLINKI

Nie byłem tu nigdy dotąd; nie zdawałem sobie nawet dokładne sprawy, gdzie się to miejsce znajduje: sądziłem, że raczej w okolicach Majdanka. Otóż Treblinka znajduje się pod Malkiną: wśród lasów, niedaleko Warszawy, lecz przecież poza rejonem łatwej obserwacji, hitlerowcy zorganizowali obóz zagłady dla narodu żydowskiego. W latach 1942—43 zginęło tu 8 tysięcy Żydów z całej Europy. Nie był to „obóz pracy”, służący głównie śmierci, lecz miejsce śmierci natychmiastowej. Dokonywano jej z niemiecką sprawnością, choć jeszcze w sposób mało nowoczesny: narzędziem mordu był gaz z motorów dieslowych, a nie cyklon, który funkcjonariusze ludobójstwa zastosowali później w Oświęcimiu. Nie było również krematoriów i ciała palono w zwykłych dołach, używając na podpalakę drzewa i benzyny.

Po urzędzeniach owej fabryki śmierci nie zostało nic: mordercy woleli nie zostawiać śladów zbrodni. Stał natomiast pomnik dużej piękności: wśród tylu innych polskich dzieł sztuki tego gatunku wyróżnia się on niezwykle wprost smakiem artystycznym. Na miejscach, gdzie funkcjonowało dwanaście komór gazowych, w krajobrazie ogromnej leśnej polany, rozrzucono w sumie dwa tysiące osiemset kamieni przypominających potrzaskane nagrobki z kerkutów. Na większych wypisano nazwy krajów, z których zwożono tu Żydów, na wielu mniejszych — nazwy polskich miast i miasteczek, których mieszkańcy mają tu swój szczególny cmentarz. Centrum kompozycji stanowił monument z płaskorzeźbami, które chyba należy interpretować jako obraz śmierci w komorze gazowej: wyobrażono tu tak-

że siedmioramienny świecznik, znak kultowy religii Mojżeszowej. Jest wręcz swoista makieta dołu krematoryjnego pełnego zwęglonych ciał — i ona również daleka od makabrycznego naturalizmu.

Z plansz rozwieszonych w budynku ustawionym przy wjeździe do obozu dowiedzieć się można, że tu właśnie w sierpniu 1942 roku zginął Janusz Korczak. Wśród tylu innych Żydów — którzy, jeśli nawet nie czuli się Polakami, jak on, to byli szczególnie z nami związani wspólną ziemią doczesnego bytowania.

Cóż, jednak wspólnota zamieszkania nie zawsze łączy, nawet rzadko — na ogół dzieli. Problem mniejszości narodowych ciągle daje znać o sobie w różnych krajach. Wina jest zresztą przeważnie po obu stronach, choć zawsze większa po stronie silniejszego. A im współlokator bardziej inny, różniący się od nas wiarą i obyczajem, temperamentem, sposobem bycia — tym łatwiej o wzajemną niechęć. Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych wydał niedawno książkę ojca Alberta Wojtczaka, franciszkanina, o Anieli Salawie (1881—1922), jednej z polskich kandydatek na ołtarze. Bardzo piękna i oryginalna to postać: z zawodu służąca, nie wyróżniająca się ani habitem, ani wykształceniem i pozycją w społeczeństwie świeckim — tylko i wyłącznie niezwykle głęboką życia duchowego. Jest to jedna z nielicznych polskich mistyczek i to jedyna chyba, która sięgnęła wyżyn kontemplacji bez normalnych w takich razach pomocy. Z życia w klasztorze zrezygnowała, bo chciała być służącą — służyć ludziom w tym zawodzie mało zaszczytnym.

Autor książki podkreśla niezwykle wrażliwość moralną swej bohaterki. W pewnym momencie daje jednak przykład niezbyt trafny „Razu pewnego — opowiadała komuś Salawa — spotkałam pod mostem kolejowym dużo Żydów, bardzo wzburzonych. Powiadam, ci Kasii, co to był za widok! Szwalcowali zjadł jeden głownie od drugiego, a wszyscy tacy brudni, tacy złośliwi... Aż tu nagle zatopiliam się w rozmyślaniu męki Pana Jezusa... I stanął mi przed oczyma duszy ukochany Jezus... Biedny Jezus!... Co się z Nim działo, gdy się dostał w takie ręce... gdy się nad Nim pastwili w piwnicy... których On jako swych ziomeków przed wszystkim chciał zbawić”.

Przyznajmy, że takie spojrzenie na Żydów dalekie jest duchem od dokumentu soborowego, który tu cytowałem w nr. z 17 kwietnia. Nie rzuca to cienia na Anielę Salawę, bo była ona prostym, a więc skłonny do uproszczeń człowiekiem, i żyła w epoce, w której liturgia wielkopiątkowa mówiła o „perfidnych Żydach”. Również można chyba jakoś częściowo usprawiedliwić autora, który pisał swą książkę w latach pięćdziesiątych. A zmarł w roku 1962. Tego rodzaju anachronizm ideowy wymagał jednak korekty ze strony wydawców (zresztą również anachronizm stylu: nie jest to w ogóle książka najlepiej napisana, ale można było ją trochę poprawić!). Wymagał jej go Sobór, który nauczył nas przychylniej patrzeć na ludzi inaczej wierzących i zachowujących się inaczej. A także po ludobójstwie, którego wspomnienie każe nam wystrzegać się choćby cienia antysemityzmu.

JONASZ

Bez klucza

DOBRE STARE CZASY

Jaki jest szczyt pesymizmu? — Wyobrażać sobie, że za lat kilkadziesiąt ludzie westchną z żalem i z tęsknotą: „aj, jak dobrze żyło się w Polsce za kryzysu lat 80!”

Oczywiście — zwykły kawał. Na serio nikt znowu tak pesymistycznie nie krzyczy. Natomiast usłyszałam kilka półnostalgicznych westchnień na temat lat 70. Wzdychający mówili, że nazwiska ówczesnych Ważnych Postaci coraz częściej kojarzą im się z ogromnie przyjemnymi stronami życia. Np. z obfitością kurcząt pieczonych na rożnie, z obfitością wody kolońskiej, z możliwością kupienia czasem jakiegoś mebla, albo sprzętu gospodarstwa domowego, no i z wycieczkami zagranicznymi. Ktoś nawet powiedział: „może była to, mimo wszystko, jednak jakaś belle epoque, coś jak swego czasu, w Krakowie, czasy Franciszka Józefa”. Uśmieśliśmy się w końcu naturalnie z tego „mimo wszystko” i z rozmaitych epok nazywanych „belle epoque” albo „dobrymi starymi czasami”.

Epoki owe miały istotne cechy wspólne: nie dość, że były piękne tylko dla niektórych (niekoniecznie najbardziej wartościowych) części społeczeństwa, to jeszcze kończyły się mniej lub bardziej niespokojnym akordem. Tak było w XVIII-wiecznej Francji, potem — w całej prawie Europie przełomu XIX i XX w., tak działo się w Polsce, choćby czasu tzw., saskich zapustów czyli — ostatków. Wyobraźni w owych epokach starczyło wszelkim elitom raczej tylko od rana do wieczora, liczyły, że w nocy stanie się cud, albo nastąpi ogólny potop, czy inny koniec świata, automatycznie rozwiązując liczne problemy narastające pod zewnętrzną, nieraz na oko niebrzydka, powierzchnią życia. Niejaka skłonność do upiększania przeszłości jest zresztą rzeczą ludzką. Co prawda są i tacy (przeważnie ich wczesne dzieciństwo przypada na kryzys międzywojenny), którzy ponuro mruczą: „z kryzysu powstał i w kryzys się obracamy”.

Ja osobiście nie mam sentymentu do żadnych starych czasów i nie chciałabym, żeby się jakiegokolwiek czasy wróciły (choć przyznaję, że pod paroma względami epoka Bolesława Chrobrego trochę górowała nad współczesną). Obecnie, mimo wszelkich wad, trudności i niedogodności epoki, dostrzegam pewne, bardzo dodatnie zjawisko: ludzie otrząsają się z mitów i złudzeń, którymi karmiono ich w epokach poprzedzających naszą. Cały wiek XIX — nazywany wiekiem pary i elektryczności, ewentualnie również — nauki i oświaty, nazwałabym raczej wiekiem — obiecają.

Rzutowało to zresztą i na sporą część wieku XX, choć kataklizmy wojenne stanowiły niejaki czynnik trzeźwiący. Przez całe jednak tysiąclecia nie naobiecowano się ludzkości aż tylu szans i świetnych perspektyw. Naukowcy — fachowcy i politycy (też niestety fachowcy) prześcigali się w obietnicach. Pojęciom nauki i postępu nadawano wręcz rangę bożków — odpowiedników starogreckiego Olimpu. Obiecywano ludzkości: „jeszcze trochę, a...”. A — właśnie — świat, jaki jest, każdy widzi.

Utrata różnych złudzeń uchodził za operację bolesną. Z drugiej jednak strony — dostrzec można w niej coś bardzo dobrego. Jakieś wielkie oczyszczenie pola myśli ludzkiej. Gruntowne wyzbywanie się bezużytecznych, zawadających gratów. I świadomość, że jest się bogatszym o doświadczenia i nową wiedzę. Czy zawsze zresztą — nową? Wyzbywanie się złudzeń — bywa czasem równo-

ześnie także powrotem do starych, na jakiś czas przez wielu zapomnianych, ale żywych prawd. Powrotem — oczywiście po to, by zaczerpnąć ze źródła i iść znowu dalej, znowu naprzód.

Dodam jeszcze, że chwile tracenia złudzeń (zwłaszcza — kiedy ten proces odbywa się masowo i na dużą skalę), choć bywają tragiczne, to obfitują również w momenty komiczne. Dosyć lubię, kiedy Poważne Autorytety wychodzą na istotę, powiedzmy, trochę mniej poważne i trochę mniej autorytatywne oraz mniej pewne siebie, kiedy rzeczywistość okazuje się bogatsza od ich pomysłu. Więc z autorytetów pośmieć się można. A prawdziwej nauce, postępowi i rozumowi sytuacje takie nie szkodzą nic a nic. Wręcz przeciwnie. W każdym razie — lepiej na pewno być ciekawym nowych czasów, niż wzdychać za starymi.

NATA

KSIAŻKI NADESŁANE

Bp Kazimierz Romaniuk: „Nowy Testament bez problemów”. Warszawa 1983, Wydawnictwo ATK, cena — 400 zł.

Ks. Andrzej Zapart: „Szkolnictwo parafialne w archidiecezji krakowskiej od XVI do XVIII wieku”. Lublin 1983, Redakcja Wydawnictw KUL, „Rozprawy doktorskie Wydziału Teologicznego”, cena — 150 zł.

Józef Czapski: „Patrząc” — eseje z lat 1923—1980, poświęcone sztuce i literaturze (z autopreterem i 19 rysunkami autora), w wyborze oraz z posłowiem Joanny Pollakówny. Kraków 1983, Wydawnictwo „Znak”, cena — 280 zł.

Józef Makselon: „Struktura wartości a postawa wobec śmierci”, Lublin 1983, Redakcja Wydawnictw KUL, „Rozprawy doktorskie Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej”, cena — 200 zł.

„Jezus Chrystus z nami” — podręcznik dla katechizacji dzieci najmłodszych, tom I — „Spotkanie z Jezusem we wspólności Kościoła”. Praca zbiorowa pod redakcją ks. Władysława Kubika SJ. Warszawa 1983, Wydawnictwo ATK, cena — 800 zł.

„Roczniki Nauk Społecznych”, tom VII, 1979. Lublin 1979 (wydano — w 1983), Wydawnictwo Tow. Naukowego KUL, cena — 200 zł.

„Studia z dziejów liturgii w Polsce”. IV. Praca zbiorowa pod red. ks. Wacława Schenka. Lublin 1982 (wydano — w 1983), Wydawnictwo Tow. Naukowego KUL, cena — 300 zł.

„Roczniki Humanistyczne”, t. XXIX, 1981, zeszyt 5 — Neofilologia. Lublin 1981 (wydano — w 1983), Wydawnictwo Tow. Naukowego KUL, cena — 120 zł.

„Roczniki Filozoficzne”, t. XXIX, 1981, zeszyt 1 — Metafizyka, logika, historia filozofii. Lublin 1981 (wydano — w 1983), Wydawnictwo Tow. Naukowego KUL, cena — 180 zł.

„Roczniki Filozoficzne” t. XXIX, zeszyt 2 — Filozofia moralności i filozofia religii. Lublin 1981 (wydano — w 1983), Wydawnictwo Tow. Naukowego KUL, cena — 180 zł.

„Collectanea Theologica” Fasc. I, Annus LXIII, kwartalnik polskich teologów, Warszawa 1983, Wydawnictwo ATK, cena — 100 zł.

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., ks. Stanisław Józef Kozłowski, Piotr Jaskółka: „Na drogach do jedności”, Lublin 1983, Redakcja Wydawnictw KUL, cena — 200 zł.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabywaniu.

GOŚĆ NIEDZIELNY

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach.
Redaktor naczelny: ks. Stanisław Tkocz.
Adres Redakcji: ul. Wita Stwosza 16,
40-050 Katowice, telefon 511-807.
Teleks 031 5740 GOSC.
skrzynka pocztowa 156.
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.
Wysyłka zagranicą „Gościa Niedzielnego”
zajmuje się Centrala Kolportażu Pras
i Wydawnictw — Dział Prasy Ekspresowej,
ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
KSW „P-K-R” Katowice, ul. Liebknechta 22.
Indeks 10018 35543

Zam. 1539-12/83

Z-4